Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok Nr. 246

ABC

P R

Warszawa, czwartek 27 sierpnia 1936 r.

10 GROSZY

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Niemieckie niespodzianki

Jednego dnia dwa ważne akty niemieckie poruszyły Europę. Pierwszym było nieoczekiwane przyłączenie się Niemiec do propozycji francuskiej w sprawie neutralności w wypadkach hiszpańskich. Ten akt, nie tylko teoretyczny, ale także odrazu wprowadzony w życie, bo połączony z embargo na broń, poprawił znacz nie naprężoną do ostatnich granic wytrzymałości atmosferę polityczną w Europie. Podobnie, jak poprzednio Włochy, tak teraz Niemcy zaskoczyły przyjemnie swoją decyzją inne zainteresowane państwa. Wypadki hiszpańskie odrazu też straciły swoje ogólnoeuropejskie znaczenie. Jeżeli nic nie zajdzie nieoczekiwanego, w przeciągu kilku dni inicjatywa francuska w sprawie deklaracji mocarstw o neutralności i nieingerencji w wypadkach hiszpańskich powinna stać się aktem obowiązującym. Obie walczące w Hiszpanji strony będą z tą chwila skazane wyłącznie na własne siły.

Nie wiadomo, na czyją wyjdzie to korzyść. Czy nieoczekiwane decyzje Włoch i Niemiec nastąpiły dlatego, że powstańcy są już zdaniem Rzymu i Berlina dostatecznie silni i dostatecznie uzbrojeni, aby dać sobie radę z rządem madryckim i barcelońską irredentą, czy też przeciwnie, dlatego, że los ich jest przesądzony i popierające ich państwa wolały zawczasu odciąć się od nieuniknionej klęski, aby nie ponosić za nią współodpowiedzialności? Najbliższa przyszłość nas o tem pouczy. To pewna, że obie walczące strony zawiodły się na swoich zagranicznych przyjaciołach. Raz jeszcze spekulacja na łączność ideową okazała się zawodną. Państwa dbają przedewszystkiem o swój własny interes.

Niemcy swój najbliższy interes sfinalizowały tego samego dnia. Zrobiwszy „dobre wrażenie" w stolicach europejskich swym arcypokojowym, a w gruncie rzeczy wcale nie kosztownym gestem, zaraz wrażenie to wyzyskały dla — podwojenia swojej armji. Dekret kanclerza Hitlera, wprowadzający dwu-letnią służbę wojskową — a raczej trzy-letnią, bo służba w „Arbeitsdienst" pozostała nadal obowiązkową, — w nastroje optymistyczne i pokojowe stolic, uradowanych z nieoczekiwanego obrotu sprawy hiszpańskiej, wniósł element nowego niepokoju. Tłumaczenie, że jest on wywołany groźbą — wypowiedzenia Niemcom wojny przez Sowiety przypomina przysłowiowe „królik zaczął" i nikogo oczywiście nie przekona. Nie uspokoi jednak opinji światowej i bardziej prawdopodobny powód do tego dekretu, powód, o którym Niemcy u siebie niechętnie mówią, a o którym wiele i głośno rozprawiają, gdy idzie o... Francję. Jest nim słabość roczników wojennych, roczników, które w Niemczech, które przeszły nietylko wielką wojnę, ale i blokadę z jej następstwami, nie są zapewne liczniejsze i silniejsze, niż we Francji. Ale i ten powód, choć bardziej przekonywujący, nie jest w stanie zasłonić rzeczywistości, a tą jest stały wzrost siły militarnej Niemiec i stały wzrost nacisku niemieckiego na pozostałe państwa Europy, które są coraz bardziej dystansowane. Zwłaszcza stosunek sił najbliższych sąsiadów i Niemiec przesuwa się na korzyść tych ostatnich.

W tych warunkach nowe zbrojenia w Europie będą nieuniknione. Staje się też koniecznem szukanie przyjaciół. Nieuchronnie, wbrew wysiłkom w stylu „locarneńskim" czy „ligowym" rozwój wypadków pcha Europę ku systemom sojuszów.

W. N.

Na Jasnej Górze

Uroczysta inauguracja Synodu plenarnego

JASNA GÓRA, 26. 8. W pierwszym dniu Synodu plenarnego 25 b. m. rano uczestnicy Synodu udali się procesjonalnie z klasztoru do Bazyliki Jasnogórskiej.

Otwierali pochód notarjusze Synodu, za którymi postępowali teologowie, jur. yści, prowincjałowie zakonów, przedstawiciele Kapituł. Biskupi Sufragani, Biskupi Ordynarjusze, wkońcu obaj Kardynałowie, za którymi pod baldachimem kroczył Kardynał Legat w otoczeniu swej świty. Pochód postępował przez szpaler niezwykle licznie zgromadzonych na Jasnej Górze pielgrzymów.

W Bazylice Kardynał Legat papieski zajął miejsce na tronie po prawej stronie ołtarza, na wprost wielkiego ołtarza stał fotel-klęcznik dla przedstawiciela Rządu polskiego, po lewej stronie ołtarza zajęli miejsca Księża Kardynałowie Kakowski i Hlond, chargé d'affaires nuncjatury ks. prałat Pacini i Ks. Biskup Kubina. W prezbiterjum zasiedli Księża Arcybiskupi i Biskupi oraz inni członkowie Synodu.

Mszę św celebrował JEm. Ks Kardynał Prymas. Po Mszy św. Kardynał Legat zaintonował „Veni Creator", następnie sekretarz Synodu Ks. Biskup Przeździecki w otoczeniu notarjuszów Synodu księdza infułata Lipińskiego i księży prałatów Kaczyńskiego i Rychtera odczytał na głos wyznanie Wiary, Confessionem Fidei, które powtarzali głośno wszyscy uczestnicy Synodu. Następnie Kardynał Prymas odmówił litanję do Wszystkich Świętych, poczem audytor Roty ks. prałat Janasik odczytał pismo Ojca św., którym Kardynał Marmaggi został mianowany Legatem papieskim. Na zakończenie uroczystości w Bazylice Legat papieski udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego.

Uczestnicy Synodu w porządku jak wyżej przeszli do klasztoru, do Sali Rycerskiej, w której nastąpiły obrady pierwszej sesji Synodu. Powitalną mowę wygłosił do Kardynała Legata JEm. Ks Kardynał Kakowski, wyrażając wielką radość, że Ojciec św. wysłał jako Legata Synodu do Polski tak znakomitego i cieszącego się wielkim szacunkiem w Polsce Kardynała Marmaggiego, niedawnego nuncjusza apostolskiego w Warszawie. Następnie Ks. Kardynał Kakowski pokrótce nawiązał do Synodów poprzednich wieków i wyraził nadzieję, że jak poprzednie synody wzmacniały ducha, hartowały wiarę, podnosiły moralność publiczną i prywatną, przyczyniały się do pomyślności państwowej, tak również owoców tych należy oczekiwać od obecnego Synodu plenarnego. Okrzykiem na cześć Ojca św. i Kardynała Legata zakończył swoje przemówienie Arcypasterz Warszawski.

Po tym przemówieniu zabrał głos Legat Apostolski, otwierając kanonicznie pierwszy Synod plenarny.

Ks. prałat Janasik odczytał następnie dekrety Legata Apostolskiego o zwołaniu Synodu, o uczestnikach Synodu i o porządku obrad synodalnych. Następnie dokonano wyboru sekretarza Synodu, którym został Ks. Biskup Przeździecki, oraz notarjuszy, teologów i prawników Synodu, a także komisji weryfikacyjnej. Na tem zakończono sesję pierwszą.

Popołudniu o godzinie czwartej rozpoczęły się obrady drugiej Sesji Synodu, podczas której odczytano i przedyskutowano dwanaście rozdziałów statutów synodalnych.

PRZEDSTAWICIELE AKCJI KATOLICKIEJ

Na zaproszenie J. Em. Ks. Kardynała Prymasa przybyli na inauguracyjne posiedzenie Synodu prezes Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce senator Bniński, prezes Katolickiego Związku Mężów mecenas Ludwik Domański oraz prezes Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej szambelan Potworowski.

Minister Świętosławski oraz jego świta, jak również generał Gąsiorowski oraz prezesi Akcji Katolickiej byli podejmowani przez Ojców Paulinów na Jasnej Górze śniadaniem wspólnie z uczestnikami Synodu. (KAP).

Min. Beck urzęduje

Min. Beck powrócił wczoraj do Warszawy i objął urzędowanie.

Nowy dyrektor dep. lotnictwa

Z dniem 1 września opuści swoje stanowisko tymczasowy dyrektor departamentu lotnictwa cywilnego w Min. Komunikacji, płk. Turbiak, przechodząc w stan spoczynku. Na jego miejsce mianowany będzie dowódca jednego z pułków lotniczych, płk. Iwaszkiewicz.

Po całonocnym boju

Malaga zdobyta

Owiedo grozi upadek

PARYŻ, 26.8. Wojska rządowe przygotowują się do rozstrzygającego uderzenia pod Oviedo. Według relacyj ze źródeł rządowych, zajęcie miasta jest kwestją najbliższego czasu. Wczoraj Oviedo było kilkakrotnie bombardowane przez samoloty rządowe. Powstańcy mimo bombardowania miasta trzymają się dzielnie, co przyznają nawet źródła rządowe.

Najważniejszem wydarzeniem dnia wczorajszego jest podane w komunikacie głównej kwatery wojsk powstańczych zajęcie Malagi przez powstańców. Walka o Malagę miała przebieg niezwykle krwawy. Powstańcy zdobywać musieli doslownie dom za domem. W niektórych punktach miasta walki toczyły się jeszcze do późnej nocy. Większa część miasta stoi w płomieniach.

HUMANITARNOŚĆ POWSTAŃCÓW

SEVILLA, 26.8. Gen. Queipo de Llano w komunikacie nadanym wczoraj wieczorem donosi: wojska narodowe zajęły większość osad w zagłębiu górniczem Rio Tinto. Na froncie Guadarrama gen. Molo opanował wszystkie arterje wodociągowe Madrytu, ale w trosce o ludność stolicy nie przecina dopływu wody, nie chcąc popełniać czynów barbarzyńskich.

ZACIĘTA WALKA O SAN SEBASTIAN

PARYŻ, 26. 8. Havas donosi z Behobie o dzisiejszych walkach na linji Irun — San Sebastian: Powstańcy atakują z 3-ch stron, zgóry, z szosy i wzdłuż rzeki Bidassoa. Pomimo zniszczenia drogi zdołali oni przesunąć na front jeden czołg. Wojska rządowe ostrzeliwują powstańców ogniem huraganowym.

Fałszywa pogłoska o zabójstwie kardynała Tarragony

Pogłoska o zamordowaniu przez komunistów hiszpańskich kardynała Tarragony, arcybiskupa Franciszka Vidal y Barraquer okazała się nieprawdziwą. Kardynał Vidal dzięki interwencji konsula włoskiego mógł opuścić Barcelonę i od kilkunastu dni znajduje się we Włoszech.

Zgon Wojciecha Stpiczyńskiego

z powodu osłabienia serca

PARYŻ, 26. 8. (tel. wł.). Zmarł tutaj o godz. 4.45 nad ranem Wojciech Stpiczyński, redaktor „Kurjera Porannego" i poseł sejmowy, przeżywszy lat 41.

Zmarły od dłuższego czasu zapadł na płuca i parokrotnie przebywał w sanatorjach. Ostatni urlop wypoczynkowy Wojciech Stpiczyński spędził w Otwocku i po kuracji czuł się na tyle dobrze, że postanowił wyjechać w sprawach prasowych do Paryża. Podróż odbiła się fatalnie na zdrowiu. Wskutek osłabienia serca nastąpił zgon.

Zmarły jako student architektury Politechniki Warszawskiej działał w czasie okupacji niemieckiej w POW, a w r. 1918 wstąpił do 36 pułku piechoty (Legja Akademicka). Z POW. wyszedł jako oficer i pełnił obowiązki adjutanta dowódcy pułku. Wziął wybitny udział w powstaniu śląskiem jako oficer II oddziału Sztabu Generalnego. Po wojnie zajął się publicystyką i przez parę lat był redaktorem pisma „Głos Prawdy". Ostatnio kierował redakcją „Kurjera Porannego" i pracował w prezydjum Rady Ministrów.

Pogrzebem zajął się w Paryżu ambasador R. P. p. Juljusz Łukasiewicz.

Rozruchy głodowe

ogarnęły Ukrainę

BERLIN, 26.8. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Odessy, że rozruchy głodowe na Ukrainie, mimo ogłoszenia stanu alarmu dla armji czerwonej, wzrastają z dniem każdym. W okręgu Połtawy, gdzie w czasie rabowania wojskowego magazynu przez ludność doszło do krwawego starcia między robotnikami, chłopami i żołnierzami czerwonej armji, w czasie którego 23 osoby zostały zabite, doszło ponownie do niepokojów. Z pośród demonstrantów aresztowano około 200 osób.

Również w okolicy Konotopu kilkuset robotników i chłopów, którzy dawali wyraz swemu niezadowoleniu spowodu rekwizycji wszystkich środków żywności przez czerwoną armję, aresztowano w czasie pracy i umieszczono w obozie koncentracyjnym, otoczonym drutem kolczastym. Czeka ich surowy wyrok za udział w sabotażu.

Rozruchy głodowe rozprzestrzeniły się równocześnie na obszar północno - kaukaskiego sowietu, na okręgi Kurs i Saratow. W Bielańsku nad Donem kilkuset robotników i chłopów napadło na komisarza czerwonej armji rekwirującego żywność i dokonało nad nim samosądu. Oddziały wojskowe wysłane na miejsce wypadku, aresztowały ludność całych wsi z wiejskim sowietem na czele, a 18 osób. które stawiały opór, rozstrzelano.

W Zelenkoje nad Dnieprem doszło do dramatycznych scen, w chwili gdy przybył oddział czerwonej armji, celem aresztowania mieszkańców, stawiających opór przy rekwirowaniu żywności. Kaset osób usiłowało uciec czółnami przez Dniepr, wojsko zaś nie zważając na to, że wśród uciekających są liczne kobiety i dzieci, otworzyło na czółna ogień karabinowy. W czasie wywołanej temi strzałami paniki, wywróciły się dwa czółna i 40 osób znalazło śmierć w falach Dniepru.

Dr. Schacht w Paryżu

konferuje z francuskimi mężami stanu

PARYŻ, 25. 8. Przybył do Paryża minister gospodarki Rzeszy, a zarazem prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht z rewizytą do gubernatora Banku Francji Labeyrie, który niedawno bawił w Berlinie.

Jest rzeczą prawdopodobną, że w czasie swojego pobytu Schacht spotka się z szeregiem francuskich mężów stanu. Czas jego pobytu w Paryżu jest jeszcze nieokreślony. W dniu 26 bm. gubernator Labeyrie wyda na cześć Schachta śniadanie, na którem obecni będą premjer Blum, minister spr. zagr. Delbos oraz ministrowie interesujący się sprawami gospodarczymi i finansowymi. Wieczorem odbędzie się przyjęcie w ambasadzie niemieckiej.

BERLIN, 25. 8. Poinformowane koła gospodarcze w następujący sposób oświetlają znaczenie wizyty dr. Schachta w Paryżu:

Doniosłość tych odwiedzin wykracza daleko po za ramy czysto konwencjonalne. Nie należy wprawdzie oczekiwać, że podczas wizyty Schachta zapadną ostateczne decyzje, zdaje się jednak, że kierownicy obu banków emisyjnych omówią dokładnie aktualne zagadnienia gospodarcze. Spodziewać się należy, że porozumienie osiągnięte w dziedzinie gospodarczej odbije się korzystnie na stosunkach politycznych. Nie bez znaczenia jest okoliczność, że dr. Schacht. udający się do Paryża w charakterze prezesa niemieckiej instytucji emisyjnej, jest zarazem komisarycznym ministrem gospodarki Rzeszy.

W Berlinie cytują głosy okolicznościowe prasy francuskiej, zwracając m. in. uwagę, że paryska „Information" poruszyła przy tej okazji problem kolonjalny.

Na giełdzie berlińskiej panowała dziś tendencja mocna. Kursy niektórych papierów zwyżkowały w dość szybkim tempie. Zdaniem sprawozdawców gospodarczych prasy niemieckiej, do nastrojów optymistycznych przyczyniło się uczucie odprężenia w ogólnej sytuacji międzynarodowej, jak również nadzieje, przywiązywane do paryskiej podróży dr. Schachta.

Wyjazd do Paryża

gen. Rydza-Śmigłego

W piątek dnia 28 b. m. wyjeżdża do Paryża Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dywizji Edward Rydz Śmigły. Generalnemu Inspektorowi towarzyszyć będą w podróży: szef Sztabu Głównego gen. bryg. Wacław Stachiewicz, szef biura inspekcji G. I. S. Z. płk. dypl. Leon Strzelecki oraz adjutanci rtm. Vacqueret i rtm. Horoch.

W ciągu kilkudniowego pobytu we Francji Generalny Inspektor Sił Zbrojnych weźmie udział w manewrach armji francuskiej

Deszcze zanikają

Dziś w dniu 27 sierpnia w dalszym ciągu zapowiada się pogoda niestała z zanikającemi deszczami w dzielnicach wschodnich, na Podkarpaciu i w górach, a z rozpogodzeniami w pozostałych. Noc chłodna, dniem temperatura do 20 stopni. Umiarkowane, chwilami porywiste, wiatry północno zachodnie i północne.

Zwycięski strajk okupacyjny

W fabryce kabli w Będzinie trwał przez 2 tygodnie strajk okupacyjny. W strajku brało udział przeszło 400 robotników, którzy domagali się podwyżki płac.

Strajk okupacyjny został zlikwidowany po 14 dniach. Postulaty robotników zostały uwzględnione.

Uciekła powłoka balonu „Katowice"

Wczoraj w południe miały się odbyć na lotnisku mokotowskiem pokazowe loty balonowe dla dziennikarzy, członków Klubu Sprawozdawców Lotniczych. Loty nie odbyły się wskutek burzy, z piorunami, która nagle nadciągnęła nad Warszawą.

Podczas napełniania balonów zdarzył się wypadek. Mianowicie niezwykle silny wiatr rozluźnił olinowanie balonu „Katowice" i porwał do góry napełnioną powłokę. Powłoka balonowa pospywała wysoko w górę tak, że wkrótce robiła wrażenie olbrzymiej szmaty. Po pewnym czasie silny wiatr górny uniósł powłokę szybko na wschód, za Wisłę.

Salwy egzekucyjne

huczą w miastach Hiszpanii

PARYŻ, 25. 8. Agencja „Radio" donosi o dalszych masowych wyrokach śmierci, wydanych przez rząd madrycki na przeciwników politycznych. Kontrolowane przez rząd organy wykonawcze rozstrzelały w ciągu ostatnich 24 godzin w Madrycie 21 osób cywilnych oraz 24 oficerów, w Maladze 11 oficerów marynarki, w Barcelonie 4 oficerów oraz w Leridzie 2 osoby cywilne.

Wśród rozstrzelanych w Madrycie osób znajdują się m. in. były minister Melquiades Alvarez, przywódca partji liberalno-demokratycznej, były minister Martinez de Velasco, przywódca partji agrarnej, Miguel Primo de Rivera, brat b. dyktatora Hiszpanji, znany pilot Ruiz de Alda oraz przywódca nacjonalistów Albinana. Akt oskarżenia zarzucał wymienionym powyżej osobom uczestniczenie w podpaleniu więzienia madryckiego, celem uwolnienia przebywających tam powstańców i ich sympatyków.

BURGOS, 25. 8. Główna kwatera powstańcza donosi o zajęciu przez wojska narodowe Azualcala, dodając, że wojska rządowe zamordowały przed odwrotem 20 zakładników, wysadzając więzienie w powietrze dynamitem.

PARYŻ, 25.8. Z Bajonny donoszą: Sąd wojenny w Bilbao skazał na śmierć mjr. Lopez Amorji Menez i kapitanów Belda Varela i Lizcano della Rosa. Wyrok wykonano.

Zawodowy narzeczony

okradał naiwne dziewczyny

Rzadko wiedy zasiada na ławie oskarżonych w procesie o oszustwo matrymonjalne typ tak cyniczny, jak oskarżony z wczorajszego procesu w Sądzie Okręgowym 31-letni Mieczysław Speć.

Pomysłowy ten oszust ożenił się legalnie w 1929 r. z Wacławą Trojanowską, która jednak po 2-ch latach musiała się wyprowadzić od męża, ponieważ uniemożliwiał pożycie przez ciągłe zdrady małżeńskie i awanturniczy tryb życia. Żona zabrała naturalnie ze sobą synka.

Speć nie przejął się tem. W dalszym ciągu bałamucił niewiasty na prawo i lewo. W marcu 1934 r. poznał Marję Drewnowiczównę, którą obałamucił do tego stopnia, że zgodziła się na oficjalne narzeczeństwo. „Narzeczony" opowiadał jej o swych stosunkach w Gdyni, o tem, że przygotowują dla niego dobrą posadę w marynarce handlowej, a na koszta częstych wyjazdów do Gdyni, w której w rzeczywistości nigdy nie był, połączonych z „reprezentacyjnemi" przyjęciami, wyłudzał od dziewczyny większe kwoty.

Po 4-ch miesiącach narzeczeństwa Drewnowiczówna dowiedziała się, że Speć jest żonaty, wobec czego zagroziła mu, że go rzuci. Wtedy oszust przyrzekł uroczyście, że zmieni religję i przeprowadzi rozwód, na którego koszta znowu zaczął wyłudzać pieniądze. Ogółem wyciągnął od dziewczyny przeszło 2.000 zł., oprócz szeregu darów w naturze. Wreszcie po roku narzeczeństwa, kiedy zamieszkali oboje z jego rodzicami, Drewnowiczówna miała tego wszystkiego dość i ustaliwszy z pewnością, że narzeczony systematycznie ją zdradza, a przytem przyłapawszy go na ordynarnej kradzieży swych rzeczy, wyprowadziła się ze swego niegdyś mieszkania.

W międzyczasie Speć nawiązał znajomość ze Stefanją Kałędkiewiczówną, którą również doprowadził do narzeczeństwa, przyczem ustalono nawet termin ślubu w karnawale 1935 r. Nowej narzeczonej Speć również rozpowiadał o swych stosunkach w marynarce handlowej, w której miał być kiedyś oficerem, i wyłudzał stale pod różnemi pozorami gotówkę i garderobę. I druga ofiara dowiedziała się o legalnem małżeństwie Specia, ale i ją zdołał uspokoić obietnicą rozwodu. Wreszcie jednak musiała z nim zerwać, przyłapawszy go na kradzieży. Wyłudził od niej powyżej tysiąca w gotówce i garderoby o wartości 800 zł.

W wyniku złożonego przez obie niewiasty doniesienia do prokuratora, przeprowadzono drobiazgowe dochodzenie, które potwierdziło wszystkie wyczyny oszusta.

Wczoraj zajął on ławę oskarżonych, odpowiadając z wolnej stopy. Bronił się sam, nie mając adwokata. Tępy brunet, o energicznym wyrazie twarzy, z całym cynizmem dowodził sądowi, że nie jest winien, że obie niewiasty mu się narzucały, wygłosił całą tyradę na temat niższości i różnych wad kobiet, które nazwał „strasznym tworem", a w ostatniem słowie prosił o łagodny wyrok i zawieszenie kary.

Sąd Okręgowy jednak uznał wszystkie przestępstwa za udowodnione i skazał go na 2 lata więzienia, nie uznając za możliwe zawieszenie wyroku kary, ponieważ Speć karany już był za szereg przestępstw.

Prokurator wydał odrazu nakaz aresztowania skazanego, a zanim sprowadzono na salę posterunkowego, obie poszkodowane niewiasty ofiarowały się „przytrzymać" Specia, odgrażając się, że nie dadzą mu uciec z sali sądowej. Cały incydent wywołał wielkie zainteresowanie wśród licznie zebranej publiczności, której większość stanowiły kobiety, do żywego oburzone zarówno postępkami Specia, jak i jego bezczelną mową obrończą przeciwko rodzajowi niewieściemu skierowaną.

Poszukiwanie broni

wśród ludności wiejskiej w Krakowskiem

Polska Agencja Telegraficzna donosi: Na skutek stwierdzenia użycia broni palnej przez uczestników zajść w dniu 15 sierpnia r. b. w Wierzchosławicach i poranienia w sposób bestjalski kilku funkcjonarjuszy bezpieczeństwa władze zarządziły w dniach 24—26 sierpnia poszukiwanie broni w niektórych gminach powiatu brzeskiego i dąbrowskiego, województwa krakowskiego. Szczegółowe poszukiwania, mające na celu wykrycie nielegalnych posiadaczy broni palnej, objęły w powiecie brzeskim gminę Zawada-Uszewska, gdzie przeprowadzono rewizję w 150 domostwach, oraz gminę Wola Radłowska, gdzie przeszukano 260 domostw.

W powiecie dąbrowskim dokonano poszukiwań broni w gminie Luszowice z przysiółkami w 230 domostwach.

Tysiące aresztowanych

po rozstrzelaniu Zinowjewa i towarzyszy

BERLIN, 25. 8. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Leningradu, że następstwem procesu Zimowiewa i towarzyszy jest nowa wielka fala aresztowań. Jeszcze przed ogłoszeniem wiadomości o straceniu 16 skazańców, przygotowywano nastroje przeciwko osobom, które oskarżeni w zeznaniach swych wymieniali jako współwinne. Aresztowania jednak nie obejmują jedynie tych, którzy podejrzewani są o sympatyzowanie z grupą Zinowjewa, lecz rozciągają się na znacznie większą liczbę osób. Według pogłosek, liczba aresztowanych do dnia dzisiejszego w Moskwie, Leningradzie i innych miastach przekracza już kilka tysięcy osób.

MOSKWA, 25. 8. Wyrok w procesie trockistów wykonany został w nocy z 24 na 25 b. m. Wiadomość o wykonaniu wyroku zamieszcza jedynie „Prawda", jedyny dziennik, jaki ukazał się dziś w Moskwie, na ostatniej stronie w rubryce „kroniki wydarzeń".

„Prawda" w dalszym ciągu zamieszcza głosy z różnych stron kraju, aprobujące wydanie i wykonanie wyroku. Dziennik podaje m. in. list otwarty robotników państwowej fabryki hamulców im. Kaganowicza do ludowego komisarjatu spraw wewnętrznych (dawnego OGPU), z podziękowaniem za wykrycie spisku i uratowanie życia Stalinowi i innym wodzom rządu i partji. Autorzy tych wystąpień prześcigają się w zapewnieniach lojalności i wyrazach wiernopoddańczych uczuć wobec rządu, partji i Stalina.

TARCIA WE FRONCIE LUDOWYM

PARYŻ, 25. 8. Rozstrzelanie 16-tu oskarżonych w procesie moskiewskim wywołało we Francji bardzo ostre tarcia między komunistami i socjalistami. Różnice w opinji doprowadziły już do dość ostrej polemiki prasowej pomiędzy organem socjalistów „Populaire" i komunistycznej „Humanité".

Śmierć w Tatrach

wskutek przemarznięcia i wycieńczenia

ZAKOPANE, 25. 8. Tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe otrzymało wiadomość, że na Zawracie zaszedł wypadek zgonu. Na podstawie uzyskanych z Hali Gąsienicowej wiadomości, przebieg wypadku przedstawiał się następująco:

W niedzielę wybrała się z Sieniawy bawiąca tam na obozie grupa młodzieży żydowskiej w liczbie ok. 30 osób koleją do Poronina, a stamtąd pieszo przez Małe Ciche do Roztoki i dalej do Morskiego Oka. Drugiego dnia, w poniedziałek, wycieczka przez Opalone, Świstówkę przeszła do Doliny Pięciu Stawów, skąd ok. godz. 5-ej popołudniu, a więc stosunkowo późno, zaczęto wchodzić na Zawrat, z zamiarem dojścia na noc do Hali Gąsienicowej.

Niepogoda i szybko zapadający zmrok zmusiły grupę do biwakowania na Zawracie w fatalnych warunkach, przy śnieżnej zadymce i wielkiem zimnie. Jeden z uczestników wycieczki, 17-letni Michał Kaswan z Kołomyi zmarł wskutek przemarznięcia i wycieńczenia. Zwłoki Kaswana zniesiono do Hali Gąsienicowej, a następnie sprowadzono do Zakopanego.

1.200.000 ludzi pod bronią

będą mieli Niemcy w roku przyszłym

PARYŻ, 25. 8. Jak twierdzą w tutejszych kołach wojskowych, na skutek zarządzonej ostatnim dekretem kanclerza Hitlera dwuletniej służby wojskowej, **armja niemiecka osiągnie maksimum swej liczebności w październiku 1937 roku i liczyć będzie w tym okresie około 1,300.000 żołnierzy.** Poczynając od r. 1937-go efektywy niemieckie na skutek powołania pod broń tak zwanych „chudych" roczników wojennych 1916 i 1917 i dalszych spadną stopniowo do 800.000 żołnierzy w roku 1939.

PARYŻ, 26. 8. Havas donosi z Berlina:

Na 1 lipca 1937 r. Niemcy będą miały pod bronią 1.200.000 ludzi. Będzie w tem 300.000 ochotników, 500.000 poborowych rocznika 1914, którzy mają za sobą 21 miesięcy czynnej służby w armji, 400.000 żołnierzy rocznika 1915, mających za sobą 9 miesięcy służby.

Dnia 1 października 1937 r. liczba żołnierzy niemieckich zmniejszy się do miljona ludzi po zwolnieniu rocznika 1914 r. i poborze rocznika 1916 r. Dnia 1 października 1938 r. siły zbrojne niemieckie liczyć będą poniżej 900.000 ludzi.

Wieśniacy rzucili w ogień

domniemanego sprawcę pożaru

We wsi Batogowo pow. makowsko - mazowieckiego, powstał pożar, który strawił zbiory czterech gospodarzy, ułożone w stogach.

Gdy nadbiegli mieszkańcy wsi zauważyli, że od stogów ze zbiorami ucieka Feliks Perzanowski, jeden z właścicieli zbiorów. Gospodarze, sądząc, że Perzanowski wzniecił pożar, schwycili go i rzucili w płomienie. W tym momencie przybyła policja, która wraz ze strażą ochotniczą wydobyła Perzanowskiego z płomieni. Szybka pomoc uratowała życie Perzanowskiemu. Wieśniacy przypuszczali, że Perzanowski podpalił stogi ze zbiorami, powodowany zazdrością, gdyż w tym roku jego zbiory prawie zupełnie się nie udały.

Policja prowadzi dochodzenie, w celu ustalenia, czy rzeczywiście Perzanowski podpalił stogi. [Are]sztowano 4 gospodarzy, którzy byli bezpośrednimi sprawcami rzucenia Perzanowskiego w ogień.

Uroczyste otwarcie

zawodów Gordon Bennetta

Otwarcie zawodów balonów wolnych o puhar Gordon - Bennetta odbędzie się dn. 30 b. m. w sposób bardzo uroczysty. Na lotnisku mokotowskiem obecny będzie Prezydent R. P., prof. Ignacy Mościcki, generalny inspektor sił zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły, premjer Składkowski, ministrowie: Kasprzycki, Kościałkowski, Ulrych oraz wiceministrowie i przedstawiciele państw biorących udział w tych międzynarodowych zawodach.

Dla publiczności zarezerwowano oprócz trybun olbrzymią ilość miejsc stojących, wprowadzając wejścia na pole z trzech różnych stron.

Dotychczas nie były znane wszystkie nazwiska członków ekipy niemieckiej. Ustalono już ostatecznie, że lecą balony: „Deutschland", pilotowany przez Karola Götze junjora i Wilhelma Lohmanna. „Sachsen", pilotowany przez Otto Bertrama i Fritza Schuberta, oraz balon „Augsburg", pilotowany przez Ernesta Franka. Dwa ostatnie balony są nowe. Te trzy balony przybyły już do Warszawy.

Echa afery

Parylewiczowej

KRAKÓW, 26. 8. Pięciopokojowe mieszkanie przy ul. Sarego, zamieszkiwane do niedawna przez b. prezesa apelacji krakowskiej p. Parylewicza, wynajął w ostatnich dniach jeden z adwokatów krakowskich. Mieszkanie to wyposażone jest komfortowo. Sensację wywołała pogłoska, że pp. Parylewiczowie płacili podobno za to mieszkanie czynsz w wysokości tylko 150 zł. miesięcznie, a obecny lokator ma płacić czynsz 350 zł. miesięcznie. Kamienica, w której znajduje się to mieszkanie, należy do jednego z bankierów krakowskich.

W związku ze sprawą W. Parylewiczowej władze przeprowadziły w ostatnich dniach rewizje w kancelarjach dwóch adwokatów prowincjonalnych.

Zew krwi żydowskiej

każe mu wrócić do religji przodków

Wielką sensację wśrod rabinów warszawskich wywołała opowieść chrześcijanina Wiktora Niedzielskiego.

Zgłosił się on do rabinatu i oświadczył, że 18 lat temu mając zaledwie 6 dni, został znaleziony przez włościan na drodze Raszyńskiej.

Był to dzień niedzielny. Gospodarze, którzy się nim zaopiekowali, dali mu na chrzcie świętym imię Wiktor i wystarali się o przyznanie mu nazwiska Niedzielski.

Po pewnym czasie udało się Niedzielskiemu dowiedzieć w jakich warunkach podrzucono go na szosie. Wyszło wówczas na jaw, że matką jego jest bogata żydówka zamieszkała w Warszawie przy ul. Leszno. Wobec tego, że był on dzieckiem nieślubnem, matka podrzuciła go na szosie, obawiając się kompromitacji.

Obecnie Niedzielski przebywa w Otwocku w schronisku „Centos". Oświadczył on rabinom, że czuje się żydem i że chce przyjąć religję swoich przodków. Rabini zastanawiają się obecnie co zrobić z Niedzielskim i czy zgodzić się na jego prośbę.

Polska wciąż na czele

olimpijskiego turnieju szachowego

MONACHJUM, 25. 8. W ósmej rundzie olimpijskiego turnieju szachowego drużyna polska pokonała szachistów Finlandji w stosunku 5½:2½ pkt., zaś w 9-ej rundzie przegrała z drużyną węgierską w stosunku 3:5. W następnych dwóch rundach Polska pokonała drużyny: Włoch w stosunku 6½:1½ pkt., a Rumunji 5½:1½ pkt. W 12-tej rundzie pokonaliśmy silny zespół Czechosłowacji, uzyskując 5 pkt., a przegrywając 3.

W ogólnej punktacji prowadzi w dalszym ciągu Polska. Tabela przedstawia się następująco (partje niedokończone w nawiasach): Polska 68 pkt. (6), Jugosławja 66½ (2), Węgry 66½, Niemcy 66 (4), Łotwa 62½ (3), Austria 62½ (1), Czechosłowacja 61 (2), Danja 59 (6), Szwecja 52, Estonja 51½ (6), Litwa 44½ (4), Finlandja 40½ (4), Holandja 40 (2), Rumunja 39½ (4), Brazylja 38 (3), Norwegja 37½ (3), Islandja [illegible] (4), Szwajcarja 35½ (5), Włochy 35 (4), Francja 25½ (2), Bułgaria 21½ (1).

Jeszcze jeden okólnik

przeciw pladze składek „dobrowolnych"

P. minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydanym ostatnio okólnikiem polecił ponownie ograniczyć, jak najbardziej wszelkiego rodzaju składki i zbiórki w szkołach przy przestrzeganiu następujących zasad:

a) w stosunku do składek: 1) zwrócić specjalną uwagę na stronę wychowawczą, to jest na jak największą regularność wpłacania równomiernych przez każdego ucznia składek, 2) składki te nie mogą przekraczać miesięcznie na jeden cel od jednego ucznia w szkołach powszechnych kwoty jednego grosza, a w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych kwoty 25 groszy.

b) w stosunku do zbiórek i nadzwyczajnych datków — mogą one być organizowane jedynie wśród rodziców (opiekunów) i przez nich składane na rzecz upoważnionych do tego członków zarządów (opiek szkolnych) czy specjalnych komitetów lub kół rodzicielskich.

Bez specjalnej zgody ministerstwa nie są dozwolone żadne odchylenia od powyższych zasad.

Zapisy

na wyższych uczelniach

W związku ze zbliżającym się rokiem akademickim, na wyższych uczelniach w Warszawie ukazały się ogłoszenia rektorów w sprawie terminu zapisywania się na wyższe studja. Na Uniwersytecie Warszawskim termin składania podań o przyjęcie wyznaczony został w dniach od 3 do 10 września, na Politechnice warszawskiej od 1 do 5-go, a na S. G. G. W. od 2 do 10-go.

Uzdrowienie

niewidomego od urodzenia

RZYM, 26. 8. Słynny okulista włoski prof. Neuschuller zdołał po dokonaniu czterech zabiegów chirurgicznych i przy specjalnej kuracji uzdrowić 15-letniego chłopca, dotkniętego wrodzoną zaćmą (kataraktą) obu oczu. Chłopiec widzi obecnie zupełnie dobrze.

Dodatkowe pociągi

dla powracających z letnisk

Wobec rozpoczynającego się masowego powrotu z letnisk i uzdrowisk, wszystkie dyrekcje kolejowe przystąpiły już do zapewnienia podróżnym możliwie dogodnego powrotu do domów. Mianowicie na najważniejszych linjach, wiodących z wybrzeża morskiego, z Zakopanego, z Worochty etc. zwiększone zostały składy pociągów do granic możliwego obciążenia parowozów.

Uruchomiono też specjalne pociągi sezonowe, przewidziane w rozkładzie jazdy (naprz. po jednym z Zakopanego i z Helu do Warszawy). Pozatem w ruchu podmiejskim przewidziane jest wzmocnienie pociągów, w granicach posiadanego taboru.

Koniec „Oazy"

wierzyciele otrzymają 5 proc. należności

Syndyk masy upadłości popularnego w swoim czasie przedsiębiorstwa gastronomicznego w stolicy p. f. „Oaza" (Wierzbowa 9) adw. Z. Rose, zlikwidował restaurację i bar, prowadzony pod tą nazwą. Wierzyciele upadłego przedsiębiorstwa otrzymają minimalną część swoich należności, gdyż na 800.000 zł. pasywów „Oazy" zdołała masa wywindykować zaledwie 40.000 zł. Z pieniędzy tych w pierwszym rzędzie pokryte będą należności personelu, po potrąceniu zaległych podatków, tak, że inni wierzyciele otrzymają tylko 4 — 5 proc.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 26 sierpnia

Dewizy: Holandja 360.75; Berlin sp. 213.98 k. 212.92; Bruksela 89,75; Gdańsk sp. 100.20, k. 99.80; Kopenhaga 119,35; Helsingfors sp. 11.83, k. 11.77; Londyn 26.75; Nowy Jork 5.31 i 1/4; Nowy Jork (kabel) 5.31 i 3/8; Oslo sp. 134.73 k. 134.07; Paryż 34.98 i pół; Praga 21.96; Sztokholm 137.95; Żurych 173.23; Wiedeń sp. 99.20, k. 98.80); Montreal sp. 5.31 i 3/4, k. 5.29 i 1/4; Medjolan sp. 42.00, k. 41.80; Marka niem. srebrna sp. 149.00, k. 144.00).

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabil. 48.00 (500 dol.), 49.00 (w proc.); 3 proc. poż. prem. inw. I em. 62.00, II em. 60,75 — 60,50 — 60,75; 4 proc. państw. poż. premj. dol. 60.50 (w proc.); 8 proc. L. Z. Kom. B. G. K. i 8 proc. oblig. Kom. B. G. K. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Kom. B. G. K. i 7 proc. oblig. Kom. B. G. K. 83,25; 8 proc. L. Z. Banku Roln. 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Roln. 83.25; 5 i pół proc. L. Z. Kom. B. G. K. 81.00; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 80.50 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie serja V 45.00 — 44.50; 5 proc. L. Z. Warsz. (1933 r.) 52.25; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 46.75.

Akcje: B. Polski 96.00; Lilpop 12.30; Modrzejów 5.75; Ostrowiec 29.00; Starachowice 32.25.

Tendencja dla dewiz niejednolita, dla pożyczek państwowych i listów zastawnych przeważnie słabsza, dla akcyj niejednolita. W obrotach prywatnych 4 proc. konsolidacyjna 42.00 — 41.50. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 58.75 — 58.50; 7 proc. poż. śląska 51.75; 7 proc. poż. m. Warsz. (Magistrat) 51,25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Notowano za 100 kg.:

Pszenica jednolita 21.50—22, zbierana 21 — 21.50, żyto I-szy stand. 14 — 14.25, I-A st. 14.25 — 14.50, II-gi st. 13.75 — 14, owies I-szy st. 14.50 — 15, I-A st. 15 — 15.25, II st. 14 — 14.50, jęczmień browarny 18.50 — 19.50, gat. II-gi 16.75 — 17, gat. III-ci 16.25 — 16.50, gat. IV-ty 16 — 16.25, groch polny 17 — 18, Victoria 26 — 28, łubin niebieski 11.50 — 12, żółty 14.50 — 15, rzepak zimowy 35.50 — 36.50, rzepik zimowy 35.50 — 36.50, koniczyna biała surowa 80 — 90, biała bez kanianki o czystości 97 procent 100 — 120, mąka pszenna gat. I-szy wyciągowa 36 — 38, mąka pszenna gat. I-A 34 — 36, gat. I-B 33 — 34, gat. I-C 32 — 33, gat. I-D 31 — 32, gat. II-A 30—31, gat. II-B 28 — 30, gat. II-D 25 — 26, gat. II-F 24 — 25, gat. II-G 23 — 24, mąka pszenna pastewna 16 — 17, mąka żytnia gat. I wyciągowa 23.50 — 24.50, gat. I-szy do 50% 23.50 — 24.50, gat. I-szy do 65% 22.50 — 23.50, gat. II-gi 18 — 18.50, razowa 18 — [illegible].50, poślednia 13 — 13.50, otręby pszenne grube 11 — 11.50, średnie [illegible] — 10.50, miałkie 10 — 10.50, żytnie [illegible] — 9.50, kuchy lniane 16.50 — 17, rzepakowe 13 — 13.50, siemię lniane 31 — 32.

I to ma być podręcznik...

Zywy okaz z podręcznikowej dżungli

Przed tygodniem pismo nasze w kilku artykułach poruszyło sprawę ogromnych szkód, jakie szkolnictwu naszemu wyrządza obecny system aprobowania podręczników. Ale mogłoby się zdawać, że krytyki te wychodzą jedynie od zainteresowanych, t. j. od autorów, którzy „nie mieli szczęścia“ i że obecne podręczniki, choć ograniczone ilościowo, odznaczają się zato doskonałym poziomem. Zobaczmy więc, jak ten poziom wygląda, na konkretnym przykładzie.

Mamy przed sobą „Czytanki i ćwiczenia“ do nauki języka polskiego w klasie III szkół powszechnych pierwszego stopnia, t. j. tych szkół wiejskich najniższego typu, w których wszystkie klasy uczy tylko jedna siła nauczycielska. Autor, p. St. Więcek, jest jednym z tych niewielu szczęśliwców, którzy uzyskali aprobatę swego dzieła na pełne pięciolecie. Jakżeż wygląda książka, która tak zwycięsko wyszła z trudnej konkurencji?

Przerzucamy ją i w miarę czytania coraz bardziej rozszerzamy oczy. Więc to ma być podręcznik?

Żalili się nauczyciele wiejscy, że dotychczasowe podręczniki dla szkół miejskich są dla wsi zupełnie bezużyteczne. A cóż dostają teraz do rąk?

Całą treść grubej książki wypełniają bajeczki lub lekkie opowiadania, któreby były na miejscu w przedszkolu lub u wstępu do nauki, ale są grubem marnotrawstwem czasu w trzeciej klasie, czteroklasowej szkoły wiejskiej, która ma przecież dać swym wychowankom całokształt życiowego wykształcenia.

Ba — i gdybyż w tej metodzie traktowania nauki tylko od strony zabawy była przynajmniej konsekwencja. Ale obok powodzi bez treściwych czytanek, utrzymanych na poziomie małych dzieci, znajdujemy ćwiczenia gramatyczne, wymagające dużej inteligencji i wyrobienia, znajdujemy przenośnie językowe i nastrojowe obrazki, mogące sprawić trudność nawet starszym dzieciom miejskim. Bardzo natomiast niewiele znajdujemy treści takiej, któraby dzieciom wiejskim dała pozytywną korzyść.

Bo cóż np. za sens ma dla tych dzieci opowiadanie „Na ulicy“, (str. 10), zgoła dla nich niezrozumiałe, wykpiwające nieostrożny sposób przechodzenia ulicy? Jaką korzyść praktyczna z czytanki, w której chłopi po dłuższej naradzie, coby najpotrzebniejsze było dla wsi — nawozy sztuczne, czy młockarnie, czy naprawa drogi — dochodzą do przekonania, że jednak najpotrzebniejsze jest... radjo?

Mamy typowy przykład podchodzenia do wsi „od zielonego stolika“, w dodatku bez zrozumienia nawet najważniejszych postulatów pedagogji.

I czegóż nauczą się dzieci z takiej książki?

Przedewszystkiem — nauczą się niezdarnego stylu, którym odznacza się szereg czytanek. I tak w jednej z nich (str. 5) powtarza się 5-krotnie w 3 zdaniach słowo „się“ (za to na str. 14 czytamy, że pies „poczołgał“ — bez „się“), w innej (str .195) na 17 wierszach tekstu powtarza się 7-krotnie słowo „wtedy“, w jeszcze innej, opisującej Gdynię (str. 127 — 129), raz po raz powtarza się aż do znudzenia słowo „morze“. Nauczą się stylu, w którym niewiadomo, jaki i gdzie jest podmiot, np. „Witają dzieci serdeczne słowa i zawsze życzliwe spojrzenia nauczycieli“ (str. 6), albo (str. 50): „Co one tam mają? Patrzą dzieci. Jagody jałowca dziobały“ (trzeba się domyśleć, że to — ptaki). Albo na str. 33 opowieść o rozpaczy gospodyni, gdy jej zachorowała krowa: „Jakoż przestała wyrzekać, ale łzy ciekły same po zmizerowanej twarzy. Bo i jakże to będzie teraz. (Bez pytajnika!). Dojna była...“

Bywa i gorzej. W opisie jarmarku czytamy, że kupujący „niekiedy całą furę biorą z sobą (str. 78) w znaczeniu: rozkupują. W opisie wizyty u Starego Roku mamy kwiatuszek: „Został aby (sic!) stary Grudzień, ostatni, najwierniejszy sługa“, a na str. 154 taki okazik do „Camera Obscura“:

„I te oczy, co patrzą z fotografji, spod małych i większych, spod ciemnych i jasnych czuprynek, musiały w jeden cel się zapatrzyć, w jeden głos zasłuchać.

Ale i to jeszcze nie wszystko. Bo bywają wręcz błędy językowe, w rodzaju: „Co chcesz“ zam.: czego (str. 34), „gdzie“ ojciec się wybiera, zam. dokąd (str. 71), „dokąd ich wiozą“ i „czeka ich bardzo przykra operacja“, gdy mowa o... kamieniach (str. 157 — 158), „bym głupia była“ (str. 60), zam. byłabym itp. Spotykamy takie dziwolągi, jak „mroczeje“ (str. 31) w znaczeniu: zmierzcha się, albo urywek z rozmowy na jarmarku: „Ile ostatnio za te buty?“...

Możnaby z tej kopalni czerpać i czerpać. Ale ograniczymy się do tych paru przykładów. Ciśnie się pytanie: czy książka szkolna ma dzieci uczyć, czy — ogłupiać?

Niezbadane są, zaiste, tajniki podręcznikowej dżungli.

J. M.

Nadzieje na skasowanie

Arystokracji biurokratycznej

Stowarzyszenia i związki urzędnicze powitały z zadowoleniem okólnik premjera Sławoj - Składkowskiego, nakazujący rejestrację urzędników państwowych, zajmujących kilka posad naraz. Organizacje pracownicze wypowiadały się wielokrotnie przeciw zajmowaniu przez urzędników państwowych kilku stanowisk zarobkowych jednocześnie.

Możliwość zarobków dodatkowych uzależniona od woli władz przełożonych, prowadziła do niezdrowych stosunków w świecie urzędniczym i wytwarzała swoisty rodzaj arystokracji biurokratycznej. Dodatkowe te posady i zarobki przyznawane były bowiem nie z racji rzeczywistych zasług w służbie urzędniczej, ale przeważnie z tytułu usług innej, niezawsze ujawnionej natury.

We wrześniu, zaraz po wznowieniu życia organizacyjnego, władze stowarzyszeń i związków urzędniczych zająć się mają kwestją rejestracji urzędników o kilku posadach. Projektowane jest również poruszenie tej sprawy na zebraniu centralnej Rady pracowniczej. W planowanych uchwałach świat pracowniczy powita z uznaniem decyzję premjera Sławoj - Składkowskiego i równocześnie zwróci uwagę, że rejestracja tylko urzędników państwowych o kilku posadach byłaby zarządzeniem zbyt jednostronnem i niewystarczającem.

NOWOCZESNA SZLACHTA

Organizacje urzędnicze wskazują, że metoda zajmowania przez poszczególnych ludzi kilku naraz dobrze płatnych posad rozpanoszyła się i przybrała wielkie rozmiary w t. zw. państwowym świecie gospodarczym i finansowym. Liczni dyrektorzy i wysocy funkcjonarjusze państwowych banków, przedsiębiorstw i instytucyj finansowo - gospodarczych zajmują po kilka posad jednocześnie, otrzymując z funduszów publicznych bardzo wysokie wynagrodzenia miesięczne. Wysoka biurokracja gospodarcza stała się w ten sposób nowoczesną szlachtą, wytworzoną na koszt państwa i społeczeństwa. Zajmując po kilka posad naraz biurokraci gospodarczy i finansowi nie mają poprostu czasu na solidne zajęcie się żadną sprawą, przez co interesy państwowe i publiczne są często poważnie narażone.

Sfery urzędnicze są zdania, że ważne interesy państwowe i społeczne wymagają, aby jednocześnie z rejestracją arystokracji urzędniczej dokonana została rejestracja państwowej arystokracji finansowo - gospodarczej. Odnośne uchwały organizacji urzędniczych, apelujące o rejestrację państwowych dygnitarzy finansowo-gospodarczych, przedłożone będą czynnikom rządowym. Uchwały podniosą, że bez uporządkowania kwestji zarobków i posad w państwowym świecie finansowo - gospodarczym oraz na wysokich szczeblach drabiny biurokratycznej, nie może być mowy o skutecznej realizacji hasła „surowego życia“.

Hasło to, rzucone z wysokiego miejsca, stało się niezwykle popularne w społeczeństwie i w interesie państwa powinno być jak najszybciej realizowane

Zwalczanie gruźlicy

wśród młodzieży harcerskiej

Naczelne władze harcerskie przystąpiły do zorganizowania na szeroką skalę akcji walki z gruźlicą w szeregach harcerskich. Powołano do życia specjalny komitet, mający na celu zrealizowanie budowy własnego sanatorjum dla chorych harcerek i harcerzy. Na czele komitetu stanął zasłużony działacz harcerski i jeden z pionierów ruchu przeciwgruźliczego w Polsce kapelan P. Prezydenta Rzeczypospolitej ks. Jan Humpola.

Obecnie akcja przeciwgruźlicza wśród harcerstwa sprowadza się do leczenia chorych w sanatorjum w Kościelsku koło Zakopanego, noszącem nazwę „Gniazdo Tatrzańskie im. ś. p. harcmistrzyni dr. Jadwigi Zienkiewiczówny“. Z początkiem roku szkolnego harcerki i harcerze przystąpią do sprzedaży specjalnych znaczków na rzecz walki z gruźlicą w szeregach harcerskich.

Zwolnienie od podatku

organizacyj rolniczych

Do Ministerstwa Rolnictwa wystąpiono z wnioskiem o zwolnienie od podatku przemysłowego kółek rolniczych, trudniących się komisowym zbytem artykułów rolnych oraz zbiorowym zakupom artykułów przemysłowych.

Ministerstwo Rolnictwa opracowało projekt rozporządzenia, na mocy którego organizacje społeczno - rolnicze zwalniane będą od podatku przemysłowego, jeżeli handlem zajmować się będą przejściowo do czasu utworzenia właściwej spółdzielni. Projekt Min Rolnictwa jest obecnie uzgadniany z innemi ministerstwami.

Były pastor

biskupem katolickim

Ojciec św. mianował ks. prałata dr. Henryka Poskitt'a, byłego anglikańskiego pastora, biskupem w diecezji Leeds w Anglji.

Ks. Biskup-nominat spełniał ostatnio obowiązki rektora seminarjum duchowynego w Leeds. Urodzony 58 lat temu w Brikin w Anglji po ukończeniu uniwersytetu w Cambridge i studjów teologicznych został pastorem anglikańskim w r. 1911. Nie znajdując jednak na tem polu pracy spokoju duchowego, postanowił bliżej zapoznać się z nauką i działalnością kościoła katolickiego i w rezultacie po paru latach wewnętrznej walki nawrócił się do katolicyzmu i złożył wyznanie wiary w r. 1915.

Po nawróceniu udał się do Rzymu, gdzie w kolegjum Bedy, przeznaczonym głównie dla Anglików, studjował teologję katolicką, poczem został wyświęcony na kapłana. Wrócił do Anglji w r. 1922 i pełnił obowiązki rektora kościoła św. Piotra w Scarborough. Często przemawiał o potędze katolicyzmu i o psychologji konwertytów, ściągając tłumy słuchaczów nietylko ze sfer katolickich ale i protestanckich. W latach ostatnich ks. dr. Poskitt poświęcił się wychowaniu przyszłych kapłanów, kierując seminarjum w Leeds.

Obecna nominacja ks. Poskitt na stanowisko biskupa w Leeds, która wywołała duże wrażenie w kołach anglikańskich, nawiązuje do świetnej tradycji słynnych konwersyj kardynałów Manninga i Newmana, którzy przed swym nawróceniem również spełniali urząd anglikańskich pastorów.

Z pominięciem spekulantów

Skup zboża

na potrzeby wojska

Władze wojskowe rozpoczną we wrześniu skup zboża na potrzeby armji. Okres skupu potrwa kilka miesięcy i zakończy się dopiero w lutym. Rolnicze organizacje gospodarcze w kraju wezwane zostały do nawiązania bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami intendentur poszczególnych formacyj wojskowych.

Za wzór podawane jest okręgowe Tow. kółek rolniczych w Sandomierzu, które nawiązało kontakt z intendenturą garnizonu w Rzeszowie i zaprosiło oficera-intendenta na specjalnie urządzoną konferencję, na której wygłosił on referat o warunkach dostaw do wojska, uskutecznianych bezpośrednio przez rolników.

Rezultat odbytej konferencji jest niezwykle dodatni, garnizon w Rzeszowie przyjmuje dostawy w dużej mierze wprost od producentów.

Wydana do organizacji rolniczych instrukcja wyjaśnia, że zboża nabywane są przez intendentury D. O. K. i większe formacje wojskowe, które posiadają śpichlerze do magazynowania. Mniejsze oddziały wojskowe zaopatrują się same w mięso, tłuszcze, ziemniaki, siano i słomę.

Na marginesie

„Dokonaliśmy już części dzieła“...

W londyńskim miesięczniku „The Catholic Gazette“, redagowanym przez księży katolickich, z „Catholic Missionary Society“, przytoczono wyjątki z referatów, wygłoszonych w Paryżu, w jednem z żydowskich stowarzyszeń. Uwagi w nich zawarte dotyczą stosunku żydostwa do Kościoła katolickiego“.

„Póki u gojów istnieje jeszcze jakakolwiek idea etyczna porządku społecznego i dopóki nie jest w nich wygaszona wszelka wiara, wszelka miłość ojczyzny, wszelkie uczucie godności ludzkiej, nasze panowanie nad światem nie nastąpi“.

„Dokonaliśmy już coprawda części naszego dzieła, lecz pozostaje nam jeszcze dużo do zrobienia. Mamy jeszcze drogę długą przed sobą, nim dojdziemy tak daleko, że będziemy mogli powalić głównego swego przeciwnika, Kościół Katolicki...

„Powinniśmy stale pamiętać o tem, że Kościół Katolicki to jedyna instytucja, która od samego początku stała nam na drodze i jak długo istnieć będzie, stale nam będzie zawadzać. Kościół Katolicki przez właściwy sobie sposób pracy, przez budujący i moralny wpływ wychowania będzie umiał zawsze zachować dzieci swoje w takiej postawie ducha, która im udzieli zbyt dużo godności osobistej, aby się poddali naszemu panowaniu i ugięli się przed przyszłym królem Izraela...

Dlatego musieliśmy się starać znaleźć środki i sposoby, aby wstrząsnąć Kościołem Katolickim, aż do jego podstaw. Rozpowszechniliśmy ducha buntu i niepohamowanej swobody wśród narodów, aby oderwać je od wiary i do tego poprowadzić, żeby się wstydzili swego wyznania wiary i nauk i przykazań swego Kościoła“ (Dosłowne tłumaczenie z „The Catholic Gazette“ za „Kurjerem Poznańskim““).

Bursy w miastach

dla młodzieży wiejskiej

W kołach rolniczych wystąpiono z projektem zakładania po miastach burs dla uczącej się młodzieży wiejskiej. Wielki dom dla młodzieży chłopskiej miałby powstać również w Warszawie.

Stypendja samorządowe oraz bursy miałyby umożliwić młodzieży wiejskiej naukę w szkołach.

Przegląd prasy

„KADZICHŁOPY“ NA CENZUROWANEM

Utworzenie „Kadry Działaczów Chłopskich“, której znamienną i budzącą raczej uśmiech pobłażania, niż zainteresowania — deklarację we fragmentach już notowaliśmy, budzi żywe echo.

Szczególnie ostro krytykuje akcję „kadzichłopów“ „Kurjer Polski“, w artykule „Uczucia czy interes?“

„Ludzie, stojący wysoko w życiu zbiorowem, zawsze narażeni są na to, że zdołu „podskakują“ do nich różne osobistości i grupy ludzi, aby uczepić się ich, aby własne dążenia i zamiary osłonić i wesprzeć autorytetem człowieka, stojącego wysoko ponad nimi.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Rydz - Śmigły, który sprawuje pieczę nad obronnością kraju, jest na to narażony również. Cała opinja publiczna rozumie dobrze, że przy Naczelnym Wodzu skupić się musi dla dzieła obrony kraju cały naród, wszystkie grupy społeczne i polityczne, bez względu na dzielące je różnice.

Ale są ludzie i grupy ludzi, którzy usiłują zrobić na tem kapitał polityczny, którzy za okrzyk: niech żyje, przedstawiają natychmiast rachunek do płacenia. I to słony rachunek“.

Oświadczając, że program nowej grupy ludowej jest mdłem odbiciem nawskroś komunistycznych tendencyj, pismo zaznacza:

„Taki oto rachunek wystawili przywódcy zjazdu quasi - ludowego Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych. Za okrzyk: niech żyje — wprowadzenie ustroju komunistycznego w Polsce. Czy nie zadrogo?“.

Jak sztuczną i nierealną rzeczą są wszelkie próby, zmierzające do montowania „ideologji“ metodą klejenia wycinków programów partyjnych, urozmaicone jedynie czasem tendencją marksistowską przy werbalistyce „narodowej“ pisze „Warszawski Dziennik Narodowy“, omawiając plany i program „kadzichłopów“:

„Entuzjazmu nie można zaimprowizować, programu nie można skonstruować metodą eklektyczną, wodza nie można wyznaczyć — oto są prawdy, które znał Józef Piłsudski, a których nie są zdolni zrozumieć jego spadkobiercy... Nie posiadając współczucia mas, nie mając programu, sądzą oni, że wszystko to można zastąpić przez naiwnie pojęty i prymitywny personalizm polityczny.

Jaką zaś treść zamierzają podać narodowi polskiemu, ażeby sobie zjednać jego współ - czucie i jego myśl, o tem poucza nas w sposób znakomity deklaracja, uchwalona na zjeździe niedzielnym „b. działaczy ludowych“, wśród których pierwsze miejsce zajmowali agitatorzy polityczni, co to już z niejednego pieca chleb jadali“

„Program ten, to istny bigos hultajski. Są w nim pierwiastki faszystowskie (ustrój demokratyczno parlamentarny uznać należy za przebrzmiałą mrzonkę“) są pierwiastki kolektywistyczne („stopniowe upaństwowienie przemysłu fabrycznego i kopalnianego i państwowa gospodarka planowa“ oraz „reforma rolna“), są rzeczy zgoła naiwne (Pieniądz w Polsce winien być stały, ale liczba pieniędzy w państwie winna być powiększana w miarę przyrostu bogactwa i wyprodukowanych towarów“), są wieszcie pewne postulaty narodowe („Handel powinien być spolszczony“). Wszystko to wszakże jest tak pomieszane i poplątane, że słusznie zasługuje na nazwę — groch z kapustą. Jeśli już jednak ktoś chce znaleźć określenie bardziej poważne, to musi dojść do wniosku, że małżeństwo postulatów politycznych faszyzmu z postulatami kolektywistycznemi najlepiej nazwać „bolszewizmem“.

Starzy gracze partyjni chcieliby stworzyć podstawy nowego porządku. Pogubili się jednak w sprzecznościach, nie potrafili wyjść poza to z czem się zrośli, czem dotąd żyli, to też

„w deklaracji b. działaczy ludowych“ brzmią dźwięki „ginącego świata“, a nie zapowiedzi przyszłości. Jest ona mechaniczną mieszaniną przebrzmiałych haseł z naiwnie pojętemi wskazaniami czasów nowych, istnym politycznym bigosem hultajskim.

Nie czuć w tem wszystkiem tętna życia, ani powiewu przyszłości. Widać, że jest to nieudany manewr polityczny, którego przeznaczeniem jest bezpłodność i krótkotrwałość“.

GOSPODARKA PLANOWA, ALE NARODOWA

„Wieczór Warszawski“ omawia drukowane na jego łamach artykuły b. min. G. Czechowicza, opowiadającego się za gospodarką planową.

Uznając, że walka z liberalizmem jest wyważaniem drzwi otwartych, pismo formułuje pytanie, mające wyraźnie odpowiedzieć na to czem jest „gospodarka planowa“ w zasadzie i czem być powinna w naszych warunkach.

„Jaka ma być ta „planowa gospodarka“? Jakie są jej ideowe podstawy? Czy ma to być planowość, prowadząca stopniowo do ustroju socjalistycznego? Czy najwyższym, a nawet jedynym celem tej planowości ma być interes narodu? Czy wreszcie ta planowość ma być przejściowem narzędziem, mającem na celu podtrzymanie ustroju kapitalistycznego i powrót do liberalizmu lub nawet realizowanie doraźnych interesów mniej lub więcej ukrytego wielkiego kapitału?

Akcentując więc ideową podstawę planowości „Wieczór Warszawski“ pisze:

„Nacjonalizm gospodarczy, jako zasada ogólna, jest także swego rodzaju internacjonalizmem. Gospodarka narodowa w zrozumieniu, jakie temu określeniu wiele ludzi w Polsce i poza Polską nadaje, powinna wypływać z ducha, historji, położenia geograficznego, kultury i stosunków społecznych każdego narodu, a więc w naszym wypadku narodu polskiego.

Są tacy, którzy tak pojęte dobro chcą zastąpić albo ogólną doktryną, albo t. zw. racją stanu. Jedno i drugie prowadzi stopniowo do przerostu etatyzmu i biurokracji gospodarczej, a nawet do zupełnego socjalizmu państwowego. Tylko planowość, oparta na idei narodowej, może ustalić i utrzymać właściwą granicę między gospodarstwem państwowem i prywatnem“.

Dalej:

„Polska musi mieć plan w swem gospodarstwie, ale że ten plan powinien wypływać z politycznej idei narodowej“.

Ciekawa rozmowa w Genewie

delegatów żydowskich o Polsce

Wybitny działacz żydowski N. Pryłucki, umieścił w „Momencie“ rozmaite informacje o kongresie żydowskim w Genewie. Według jego doniesień, polski charge d'affaires w Szwajcarji złożył wizytę w biurze żydowskiego kongresu światowego obradującego w Genewie, i wyraził życzenie zetknięcia się z delegatami Polski, których następnie przyjął w poselstwie. W rozmowie z delegatami wyznał, że kongres go bardzo interesuje i namawiał delegatów, ażeby na kongresie forsowali ideę t. zw. konstruktywnej imigracji, „jako środka zmierzającego do stępienia ostrości kwestyj żydowskich w Polsce przez uspokojenie antysemityzmu perspektywą stopniowego zmniejszenia się liczby żydów w kraju“. Jego zdaniem, delegaci polscy powinni się domagać od żydostwa światowego pomocy materjalnej w takim przynajmniej stopniu, w jakim korzystają z niej żydzi niemieccy.

Uczestnicy odnieśli wrażenie, że inspiracje pochodzące od charges d'affaires zrodziły się nie w Genewie, ale nadeszły z Warszawy. To też podjęli zaraz dyskusję na temat polityki czynników rządzących wobec żydów w Polsce. Zabrał głos także i autor artykułu, p. Pryłucki, który oświadczył, że delegaci polscy będą zmuszeni przedstawić kongresowi ciemne strony rzeczywistości żydowskiej w Polsce, a gdy zażądają pomocy finansowej od kongresu, to będą musieli go poinformować, jak właściwie się sytuacja przedstawia.

Radca poselstwa, p. Trembicki, przyznał, że jest to w istocie nieuniknione, ale zwrócił uwagę, że sytuacja żydów w Polsce jest wynikiem spuścizny 120-letniej okupacji rosyjskiej i nie jest winą rządu polskiego; potępił równocześnie agitację antysemicką, „jako bezprzykładnie głupią i demagogiczną“. Zwrócił uwagę, że delegaci żydowscy na kongres z Rumunji, Litwy i Łotwy nie występują z podobnemi deklaracjami, jakkolwiek przecież sytuacja żydów w tych krajach nie jest świetna.

Delegaci żydowscy odpowiedzieli na to, że ich koledzy rumuńscy, litewscy, czy łotewscy są świadkami ciężkiego położenia żydowstwa w tych krajach, ale z żadnemi deklaracjami przed kongresem nie występują, obawiając się konsekwencyj ze strony tamtejszych rządów. Tymczasem żydzi polscy tej wątpliwości nie podzielają, świadomi swoich praw obywatelskich. Będąc obywatelami polskimi, nie mogą także zrezygnować z prawa i wolności słowa.

Teatry ludowe

w Polsce

Według ostatnich obliczeń, w Polsce istnieje obecnie 1.381 zespołów teatrów ludowych. Posiadają one 26.000 kostjumów teatralnych, oraz bibljoteki instruktorskie, liczące 12767 tomów. Dochody tych zespołów w roku ubiegłym wyniosły 168.400 zł., wydatki 163.700 zł.

SIERPIEŃ	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
27	4—38	18—36
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	15—35	23—21
CZWARTEK	Dł. dnia	Ubyło
	13—58	2—49

Dziś św. Józefa
Jutro św. Augustyna

TEATRY

TEATR NARODOWY: „Wielka miłość" Molnara w reżyserji Osterwy z Ćwiklińską, Eichlerówną i Osterwą na czele.

TEATR POLSKI: Dziś ciesząca się rekordowem powodzeniem „Tessa" w reżyserji A. Węgierki w premjerowej obsadzie.

TEATR NOWY: Nieczynny.

TEATR MAŁY: Nieczynny. Otwarcie w sobotę 29 b. m. „Żołnierzem i bohaterem" Shaw'a (reż. Węgierki).

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Podwójna buchalterja" z Dymszą, Orwidem, Brochwiczówną, Grossówną, Janecką, Łapińskim i Frenklem w rolach głównych. W końcu przyszłego tygodnia premjera nowej komedji Rapackiego.

TEATR KAMERALNY: Nieczynny.

TEATR MALICKIEJ: — Dziś „Profesja pani Warren" z Malicką, Cieszkowską, Bay-Rydzewskim i inn.

WIELKA OPERETKA (Karowa 18). Dziś „Miłosne walce" O. Straussa.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA — „Syn marnotrawny" opowieść biblijna w 5 aktach. Dziś i w niedzielę ostatnie 2 przedstawienia.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dnia 4 września otwarcie sezonu.

500.000 zł. za jedną działkę

Kto będzie mógł budować na polu Mokotowskiem?

W biurach wydziału budowlano-terenowego B. G. K. od trzech dni zgłaszają się dziesiątki interesantów w sprawie zakupu działek na polu Mokotowskiem. Wieść, że 16 ha ziemi na polu Mokotowskiem jest już przeznaczonych do sprzedaży rozeszła się po mieście lotem błyskawicy — finansiści i architekci myślą poważnie nad tem, czy budowa nowoczesnych kamienic na tych terenach się opłaci.

Niestety, ceny placów szacowane są wysoko. Dzielnica, która wyrośnie na tych obszarach, będzie w niedalekiej przyszłości centrum Warszawy. z drugiej strony nie bez znaczenia jest fakt, że pieniądze ze sprzedaży działek przeznaczone są na Fundusz Obrony Narodowej, chodzi więc o to, by uzyskać ze sprzedaży jak największe sumy.

Tereny do sprzedaży rozciągają się na przestrzeni 16 ha, z tego 1 ha przy pl. Unji Lubelskiej i ul. Puławskiej na gruntach zajmowanych uprzednio przez kolejkę Grójecką, a obecnie częściowo przez Wystawę Metalową — 15 ha po południowej stronie ulicy Wawelskiej.

KTO DA 2 MILJONY?

Teren przy pl. Unji Lubelskiej podzielono na 5 działek: 4 działki po 1.000 m. kw. i jeden plac o obszarze 5.000 m. kw. Cztery parcele mniejsze przeznaczone są pod budowę 4-ch kamienic o 6 piętrach (front na ul. Puławską), plac półhektarowy na tyłach tych kamienic ma słu[illegible] pod budowę drapacza chmur, o wysokości przekraczającej 20 pięter. W kołach urbanistycznych podkreśla się konieczność wzniesienia takiego „akcentu wysokościowego", nasuwają się jednak wątpliwości, czy i kto będzie mógł sobie pozwolić na budowę drapacza. Kto będzie mógł zapłacić za sam plac 2 miljony zł. i znaleźć olbrzymie sumy na wzniesienie takiego kolosa?

Sądzimy, że niełatwo będzie również o reflektantów na mniejsze parcele przy ul. Puławskiej. Koszt bowiem jednej działki pod budowę 6-piętrowej kamienicy wyniesie również około pół miljona zł. Suma dla prywatnych przedsiębiorców niemal niedostępna. Dla ewentualnych nabywców ważnem jest zagadnienie, czy B. G. K. będzie udzielać kredytów budowlanych na wzniesienie owych kamienic. A o tem narazie głucho. Nie zapominajmy, że zasadniczo istnieje tendencja do kredytowania budowy małych mieszkań, a na tak kosztownych placach będzie się opłacało budować jedynie mieszkania luksusowe.

DZIELNICA DYPLOMATÓW

Inaczej rozparcelowano 15-hektarowy teren pola Mokotowskiego przy ul. Wawelskiej. Ma tu powstać t. zw. dzielnica dyplomatyczna, jedna z najbardziej reprezentacyjnych w stolicy. Cena terenów jest tu niższa, wynosi bowiem około 200 zł. za metr, natomiast działki będą większe, najmniejsza bowiem będzie miała 2.500 m. kw. Cena jednej parceli kształtuje się więc znowu w wysokości około pół miljona zł. Gospodarczo jest jednak mniej ekonomiczna od parcel przy ul. Puławskiej.

Nabywcy działek będą mieli bowiem prawo budować jedynie 2-piętrowe wille, nie zajmujące więcej, niż 15 proc. powierzchni działki, pozostała część musi być przeznaczona na ogród. Chodzi więc o zachowanie charakteru dzielnicy willowej, tonącej w zieleni, o utrzymanie pięknego drzewostanu pola Mokotowskiego, który składa się z sędziwych kasztanów, topoli, wiązów i grabów. Terenami temi interesują się ambasady niemiecka i angielska oraz szereg poselstw zagranicznych, które obecnie są w trakcie porozumiewania się ze swemi rządami.

ROBOTY PRZYGOTOWAWCZE

Narazie B. G. K. udzieli w najbliższym czasie kredytów Zarządowi Miejskiemu na roboty ziemne, kanalizacyjne i wodociągowe. Przedłużone zostanie szereg ulic: przy arterji NS będzie zrobione przedłużenie ul. Sędziowskiej w miejscu gdzie obecnie stoi hangar Aeroklubu, następnie przedłużenie ul. Suchej, Dantyszka, Łęczyckiej. B. teren klubu „Warszawianka" będzie pokrajany ulicami (ul. Dantyszka i ulica NS II przedłużona do Towarowej). Autostrada będzie wyprostowana w kierunku równoległym do Wisły.

Wogóle w nowej dzielnicy obowiązywać będzie system ulic wyłącznie równoległych lub prostopadłych do Wisły. Pierwsza faza prac (roboty ziemne, walenie płotów, wyplenianie chwastów, walenie ruder) jest już rozpoczęta, pracuje przy niej około 150 bezrobotnych. Na wiosnę rozpoczną się prace przy budowie trwałych nawierzchni na wspomnianych ulicach.

RADJO

Czwartek, dn. 27 sierpnia

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka 6.50 Muzyka (pł.). 7.20 Dzień. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Zespół St. Rachonia (pł.).

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Kącik dla młodzieży wiejskiej" — inż. Z. Kobyliński. 12.13 Dzień. południ. 12.23 Konc. południ. w wyk. Ork. I. Seredyńskiego (ze Lwowa).

15.30 Wiad. gosp. 15.45 „Ciekawe przygody pana od przyrody" — opowiadanie wygł. prof. St. Sumiński, dla dzieci st. 16.00 Konc. popularny w wyk. Ork. Filh. Warsz. pod dyr. J. Ozimińskiego z Ciechocinka (przez Toruń). 16.45 „Rola społeczna K. O. P.-u" — odczyt, wygł. kpt. F. Janta-Koperski. 17.00 Recital fort. E. Feinsteinówny. 17.30 Walce koncertowe (pł.). 17.50 „Szczur lądowy nad morzem" — felj. wygł. St. Miduszewski (z Torunia). 18.00 „Jak spędzić święto?" 18.10 „Życie kult. stolicy". 18.15 Konc. rekl. 18.50 Pogad. aktualna. **19.00 Teatr Wyobraźni u obcych (Niemcy). „Plotka", wesoła sielanka radjowa (premjera). Napisała Irmtraut Hugin. Tł. Zdz. Bronisz.** 19.30 „Perpetuum mobile" przez 60 minut: Transm. z Wystawy Radjowej. Wyk. Mała Ork. P. R., Anthea van Weck, Józef Korolkiewicz, Czwórka Radjowa. 20.30 „Skrzynka techn." — red. W. Frenkiel. 20.45 Dzień. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 „Nasze pieśni" — odśpiewa F. Perkowska-Krysiewiczowa. Akomp. I. Kurpisz-Stefanowa (z Torunia). W progr. pieśni J. Wertheima. **21.30 Recital organowy F. Nowowiejskiego (z Poznania). M. Reger: Improwizacja z sonaty op. 60 i Benedictus.** 22.00 „Sport w Poznaniu" — pogad. (z Poznania). 22.10 Wiad. sport. 22.15 „Mozaika muzyczna" (pł.). 23.00 Muz. tan. (pł.).

Piątek, 28 sierpnia

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.20 Dzień. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.).

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Nowiny gospodarskie" — gawęda inż. J. Rapackiego. 12.13 Dzień. południ. 12.23 Koncert symf. z udz. Fr. Kreislera (pł.).

15.30 Wiad. gosp. 15.45 Rozmowa z chorymi (ze Lwowa). 16.00 „Głosy przyrody" — konc. w wyk. Ork. Kameralnej pod dyr. A. Hermana (z Krakowa). 16.45 „Reportaż z Polesia", „Gospadarka rybna", wygł. Z. Skierski. 17.00 Konc. solistów. Wyk. Franca Morni — sopran koloraturowy (z Katowic), Zdz. Ładomirski — fortepian (ze Lwowa). 17.50 „Poradn. sport." — red. J. Włodarkiewicz. 18.00 „Przegl. wydawn." — prof. H. Mościcki. 18.10 Pogad. aktualna. 18.15 Konc. rekl. 18.45 „Otwieramy tajemniczą kopertę". 18.50 „Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.". 19.00 „Wiązanka melodyj filmowych" wyk. Mała Ork. P. R. (z Wystawy Radjowej).

19.30 Transm. z Turynu: Włoska muzyka ludowa w wyk. ork. fujarek „Firlinfeu" z Erba Incino (Como) i ork. okaryn z Budrio.

20.00 „Monolog Symforjana Drucika" J. Tyszkiewicza, w wyk. Zdz. Karczewskiego (z Wystawy Radjowej"). 20.08 Dalszy ciąg koncertu „Wiązanka melodyj filmowych" (z Wystawy Radjowej). 20.45 Dzień. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Konc. w wyk. Ork. Symf. pod dyr. Z. Latoszewskiego (z Poznania). 22.00 Wiad. sport. 22.15 Muz. salon. w wyk. Zespołu F. Ptaszyńskiego. Transm. z Kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi. 23.00 Muz. tan. (pł.).

Zabawny incydent

w studjo radjowem na Wystawie P. M. i E.

Wczoraj wieczorem na Wystawie Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego w pawilonie, w którym mieści się prowizoryczne studjo Polskiego Radja, zaszedł zabawny wypadek.

Radjo transmituje z wystawy część swojego programu w godzinach wieczornych, przyczem studjo, w którem odbywają się audycje, jest urządzone na kształt sceny, a publiczność gromadząca się w pawilonie ma możność przyglądania się wykonywaniu audycyj dla Radja.

Gdy o godz. 19.45 zakończono koncert muzyki lekkiej i przy licznem audytorjum zwiedzających wystawę przed mikrofonem zasiadł p. Ładosz, aby wygłosić pogadankę o zwiedzaniu Warszawy, w pewnej chwili przerwał prelegentowi głos z sali:

— Szanowny pan pozwoli parę słów. Ja tutaj chciałem powiedzieć, a zresztą zaraz...

Zdumieni słuchacze zwrócili się w stronę jegomościa, którego zbyt błyszczące oczy i zarumieniona twarz wskazywały na to, że w miłem oszołomieniu alkoholowem nie zdaje sobie sprawy z tego, iż nie można polemizować z prelegentem, wygłaszającym właśnie pogadankę dla Radja. Niewczesnego amatora polemiki wyprowadzono natychmiast z sali.

Radjosłuchacze nie zdawali sobie zapewne sprawy z komizmu tej sceny, którą mieli przed oczami zwiedzający właśnie pawilon.

Z miasta

5.622 ZATRUDNIONYCH PRZEZ FUNDUSZ PRACY

Liczba zatrudnionych na robotach publicznych w Warszawie, finansowanych przez Fundusz Pracy na m. st. Warszawę uległa jeszcze pewnemu powiększeniu w stosunku do poprzedniego stanu i podług ostatnich danych wynosi 5.622.

1000 SUCHOTNIKÓW W WARSZAWIE

Obecnie przebywa w zakładach leczniczych ca 1000 gruźlików, w tem 542 osoby w sanatorjach i prewentorjach, zaś 458 w szpitalach. Dzieci chore i zagrożone gruźlicą oprócz leczenia szpitalnego korzystają z zakładów leczniczych w Otwocku, w Świdrze i Międzylesiu.

Dzieci chore na gruźlicę kostną skierowywane są do Buska, do Starej Miłosny i do Domu Zdrowia w Warszawie. Ogółem w tych zakładach na rachunek miejskiego Wydziału Opieki i Zdrowia przebywa około 300 dzieci pochodzących z najbiedniejszych rodzin.

Zmarli

Ś. p. Przemysław Józef Blumental, buchalter, l. 48, w Warszawie; ś. p. ks. Wacław Wyrzykowski, proboszcz katedry św. Stanisława Kostki w Łodzi, l. 60, w Warszawie; ś. p. Gustaw Adolf Rothert, l. 70, w Warszawie; ś. p. Józef Zieliński, b. ob. m. st. W-wy, l. 77, w Warszawie; ś. p. Stanisław Gembarzewski, w Krakowie.

KINA

ATLANTIC: „Syn admirała".
ACRON: „Bitwa pod Czuszimą" i „Spełnione sny".
ADRIA: „Kaprys Markizy Pompadour".
AMOR: „Należę do Ciebie" i „Wacuś"
ANTINEA: „Kocham wszystkie kobiety" i „Śluby ułańskie".
APOLLO: „Tajemnica panny Brinx"
AS: „Szanghaj" i dodatki.
BAŁTYK: „Głos serca"
BIS: „Mord w Trinidad" i „Wszyscy ludzie są wrogami".
COLOSSEUM (małe): „Jaśnie Pan Szofer".
CAPITOL: „Mały Lord Fauntleroy"
CASINO: „Magnolja".
CORSO: „Biała parada" i rewja.
CZARY: „Mleczna droga" z Harold Lloydem i bogaty nadprogram.
ELITE: 1) „Droga bez powrotu", 2) „Szalony porucznik".
EUROPA: „Błękitna parada".
FAMA: „Mały marynarz"
FILHARMONJA: „Port Douaumont"
FLORIDA: „Mężowie do wyboru" i „Biały upiór".
FORUM: „Osaczona i Whisky i dolary".
HELJOS: „Cyrk Sarana" i „Pat i Patachon".
HOLLYWOOD: „Miłość w masce"
ITALJA: „Czarne róże" i dodatki.
KOMETA: „Takie są dziewczęta".
MAJESTIC: „Mały Król".
MASKA: „Zapomniany człowiek" i „Antek Policmajster"
MIEJSKIE: „Porwano kobietę"
MARS: „Zaczęło się od pocałunku" „Syn marnotrawny"
METRO: „Tajemnica dra Chandlera" i rewja
MEWA: „Małżeństwo na bezdrożach" i „Zmiana serc".
MINERWA: „Wielkie wydarzenie", „Ex-żona" i dodatki.
MUCHA: „Ilonka - Papryka" i „Dzielny chłopiec".
NOWA TOMBOLA: „Świat jest zakochany" i „Ich noce".
OKO PRASKIE: „Mam 19 lat" i „Złota dziewczyna".
PAN: „Sztandar" (La Bandera).
KINO PAR. Ś-GO ANDRZEJA: „Nie miała baba kłopotu" i dodatki.
PETIT TRIANON: „Należę do Ciebie" i „Jej Ekscelencja Babka"
POPULARNY: „Caliente miasto miłości" rewja.
PRAGA: „Generał Sutter" i rewja
RAJ: „Świat się śmieje i „Naokoło świata"
RENA: „Demon złota" i „Pozwól się kochać".
RIALTO: „Niesamowity dom".
ROXY: „Anna Karenina" i dodatki.
ROMA: „Ucieczka".
SFINKS: „Roberta"
SOKÓŁ: „Żona dwóch mężów" i „Szkoła flirtu".
SORRENTO: „Niewidzialny promień" i „Julika".
STYLOWY: „Robin Hood z El Dorado".
ŚWIAT: „Katarzynka" i „Cudowne dzieci".
ŚWIATOWID: „Ucieczka ku szczęściu"
TON: „Pieniądz".
UCIECHA: „Zapomniane twarze".
UNJA: „Niedokończona symfonja" i „ABC miłości".
VARIETE: „Tarzan nieustraszony" i „Jaśnie pan szofer"

Z. Jurkowski

Nad Jeziorami Augustowskiemi

II.

Na pierwszy rzut oka poznajemy w nim autochtona pojezierza — zgrzebna, przepocona koszula, twarz czerstwa jak bochen razowca i płowe wąsiska z nad których wybiega ku nam poczciwe wejrzenie. Zerknął na nas raz i drugi i zapatrzył się w pławik. Tyle jest swoistego uroku w dobrodusznej postaci rybaka i jego prymitywnej łodzi, wydrążonej z jednolitego pnia, że gdyby nie naprężenie sytuacji, wpatrywałbym się godzinami w ten sielski obrazek.

— Mój Boże — myślę w głębi duszy — jakże piękne i proste jest życie tego poczciwca, ot, żyje sobie w tej puszczy jodłowej w obliczu natury, czysty i nieskalany naszą zmechanizowaną cywilizacją...

I w tej chwili przypominam sobie o zepsutym motorze i jeszcze raz, tak sobie od niechcenia... pociągam za sznurek. Rzecz prosta, że motor nie rusza, ale rybak unosi głowę z nad wody i odwraca się w naszą stronę. Widząc moją bezradną minę, powiada:

— Panie, niech pan naleje benzyny, to panu ruszy!

Myśl była tak prosta, że aż mnie zatknęło. Któryś z mych pasażerów parsknął śmiechem.

— Benzyny...? — bąkam zaczerwieniony.

— Ano tak — powiada autochton. — Napewno niema w baku ani kropli, niech pan sprawdzi.

— A... a... jak się to sprawdza?

Ale rybak nie odpowiada, odkłada swoje wędzisko i podpływa ku nam. Przeskakuje zręcznie do naszej łodzi, odsuwa mnie stanowczym ruchem i sprawdza motor.

— O, widzi pan, tu się probuje palcem, pod karboratorem — objaśnia. — No, naturalnie, że bak pusty. Zapomniał pan nalać.

To mówiąc, otwiera jakieś drzwiczki w tyle motorówki (nie wiedziałem nawet, że jest taka skrytka) i wydobywa bańkę z benzyną i lejek. Długo nalewa w skupieniu.

— Bardzo panu dziękujemy — odzywają się panie z westchnieniem ulgi i darzą rybaka uśmiechem, a mnie pogardą. (Panie bowiem potrafią wyrażać wiele uczuć naraz).

— Przydałoby się też świece oczyścić — dodaje rybak i wraca do swojej łodzi.

Teraz motor warczy jak wściekły i rusza z kopyta. Po chwili łódź dobroczyńcy znika nam z oczu.

Znowu szluza, szum wody, czekanie i 80 cm. niżej. Ale minął dopiero pierwszy akt dramatu i oto rozpoczyna się właściwa tragedja. Na niebie zebrały się groźne chmury, ciemno - granatowe i postrzępione; gęstnieją, zbliżają się z głuchym pomrukiem, wyciągając nad nami kosmate łapska.

Razporaz przecina chmury zygzak błyskawicy. Wiatr nabiera ostrości, furkocze odzieniem i porywa za czapki. Jezioro zmienia się w jednej chwili, ciemnieje w oczach, granatowieje i upodabnia się do płynnej lawy. Często, złośliwe fale podrywją dziób łodzi raz za razem, wzmagając jej kołysanie. Po chwili nie płyniemy już a podskakujemy, miotani w prawo i w lewo.

— Panie, czy ta łódź jest wywrotna? — woła nieswoim głosem pan Andrzej.

— Nie wiem, ale zaraz przekonamy się o tem! — odkrzykuję.

— A czy te jeziora są bardzo głębokie? — piszczy cieniutko panna Ama.

— Najgłębsze jezioro ma 108 metrów! — Nazywa się Hańcza! — wołam poprzez świst wichru i „ryk zawieji" — ale niech się pani nie niepokoi, to, po którem płyniemy, ma najwyżej 50 metrów głęboko...

Ale słowa moje głuszy huk bliskiego piorunu.

W oddali widzę pomykające gęsiego żaglówki. Uciekają niby spłoszone ptactwo do Jacht - klubu, zasłoniętego smugami ulewy. Niema innej rady, więc steruję w tym samym kierunku. I tu zaczyna się prawdziwa przykrość, gdyż trzeba płynąć ukosem do fali, która bryzga nielitościwie. I oto każdy z moich pasażerów, otrzymuje porcję fali, zlewającej go całego dokładnie. Dzieje się to z przedziwną precyzją i w ilości jednego wiadra wody na sekundę. Łódź rozbrzmiewa żałosnemi okrzykami, bowiem woda na wietrze jest dotkliwie zimna. Po chwili chmura wisząca nad nami rozpęka i rozwiera swoje czeluście. Otaczają nas gęste smugi deszczu, przesłaniające cały horyzont. Już nic nie widać dokoła, tylko pędzące fale, ścianę ulewy i spienione bryzgi. Dno łodzi powoli zapełnia się wodą, która już sięga powyżej kostek.

Ale motorek pracuje, chociaż nie słychać prawie jego głosu, zagłuszanego grzmotami i wyciem wiatru. Powoli przybijamy się przez nawałnicę, zlani do nitki i bladzi z myślą o... śmierci.

Jacht - klub coraz bliżej, na jego widok wstępuje w serca otucha.

Kłapiąc zębami z zimna i strachu, patrzę na moich pasażerów i konstatuję z żalem, że panie postarzały się w tych strasznych chwilach. Woda zmyła z nich „urok młodości", który spłynął z brwi, rzęs i karminowych usteczek, kolorowemi smugami.

Już nie są to „Grety Garbo i Marleny" ale nasze polskie, solidne gosposie. Na przystani Jacht - klubu stoją spektatorzy, obserwując zmagania żeglarzy z żywiołem i liczą powracających, niby zmokłe kury.

Ale nie chodzi im o nasze życie, bynajmniej, upatrują jedynie „czwartych" do brydża.

Gramolimy się z łodzi, żywi wprawdzie, ale uginający się pod ciężarem wody w ubraniach.

— Bardzo panu dziękujemy za miłą przejażdżkę! — zwracają się do mnie z przekąsem moje pasażerki.

Schylam się w pokornym ukłonie, przyczem z za mego kołnierzyka wylewa się obfita struga.

Miła buda ten Jacht - klub. Teraz dopiero mogę należycie ocenić pożyteczność tej intytucji.

Budynek powstał z inicjatywy głównego zarządu Jacht-klubu Polski w Warszawie i stoi na malowniczym półwyspie, zdala od zażydzonego miasteczka Augustowa (trzy klm.), lecz zato blisko stacji kolejowej, tuż przy osadzie Lipowiec. Jest to dom dwupiętrowy z wieżyczką i tarasami, harmonizujący swym stylem z charakterem otaczającej przyrody. Projektował architekt E. Fryzendorf i trzeba przyznać, że wywiązał się należycie z zadania. Pokoje są różne (nie wyłączając reprezentacyjnych) i przystosowane jakością, tak dla bawiących krótko, kajakowców jak i dla osób mieszkających dłużej. W pojedyńczych pokojach są nawet zapasowe łóżka, podnoszone, tak jak w sleepingach. Nie brak też wody bieżącej, łazienek, umywalni i centralnego ogrzewania. Wszędzie biało, czysto i schludnie. Kuchnia na miejscu, utrzymanie wynosi od 2 zł. 75, a wraz z mieszkaniem 5 zł. 50.

Skrapiając wodą korytarze, biegniemy czemprędzej do swoich pokojów — trzeba osuszyć się i przebrać. No i zjeść coś na Boga! Wszyscy prawie żeglarze są równie spóźnieni, przechodzili bowiem podobne tarapaty, więc zaczekano z obiadem. Są upragnione kurczęta, augustowskie sielawki, i smaczne węgorze a nawet warszawska czysta, której należy teraz wypić większą ilość, żeby... uchronić się od przeziębienia. Jest też świetne, suwalskie piwo Kunza.

Wkrótce burza jak przyszła, tak poszła, zabierając z sobą brudne chmury, błyskawice, grzmoty i inne groźne rekwizyty.

Niebiosa przekreśliła tęcza — na znak zgody — a słońce chylące się ku zachodowi ozłociło porwane obłoki. Zdenerwowane jezioro zżyma się jeszcze i syczy w gniewie, ale powoli uspakaja się i wygładza.

Zbliża się letni, pogodny wieczór, przepojony po burzy ożywczym ozonem. Siedzimy na tarasie, zajadając z apetytem. Panie znowu są młode i fotogeniczne a żeglarze wymieniają między sobą opowieści o odbytych kursach, w jadalni rozlega się dźwięczny głos spikera (niema tu radja, uchowaj Boże! Tylko sam spiker bawi na wywczasach i właśnie „nadaje" pogadankę o augustowskich jeziorach).

(d. n.)

Motywy wyroku Sądu Handlowego

w głośnym procesie elektrowni warszawskiej

Sąd Handlowy w Warszawie ogłosił motywy wyroku w głośnym procesie o elektrownię warszawską. Motywy zawarte są na 51 stronach pisma maszynowego, przyczem Sąd zajmuje się główną kwestją, czy sprawa podlega rozpatrzeniu przez sądy polskie z uwagi na konwencję polsko-francuską, według której sprawy, dotyczące elektrowni mają być rozpatrywane przez międzynarodowego arbitra. Po przytoczeniu jakie kwestje podlegają rozpatrzeniu arbitrażu Sąd Handlowy uznaje, że w tym wypadku chodzi o rozwiązanie umowy koncesyjnej z winy samej spółki francuskiej, gdyż koncesjonarjusze dopuścili się jaskrawych uchybień, popełnianych w złej wierze, a zatem sprawa kwalifikuje się jedynie do rozstrzygnięcia w drodze sądowej.

Strona przeciwna (gmina m. Warszawy) nie może być zmuszona do utrzymania nadal w mocy umowy koncesyjnej w myśl zasady prawa, że zła wiara niweczy węzeł prawny.

Sąd podkreśla, że spółka miała obowiązek zabezpieczenia prawidłowego i nieprzerwanego dostarczania abonentom i miastu energji elektrycznej a tymczasem wbrew temu w ciągu 9-ciu lat (1915—1924) zaniechała całkowicie wykonywania umowy koncesyjnej i porzuciła przedsiębiorstwo nie ustanawiając przedstawiciela.

Dłuższe ustępy motywu wyroku poświęcone są całokształtowi metod działania spółki w złej wierze. Dotyczy to znanych nadużyć z obliczaniem cen prądu, rabatów, oraz maksymalnego zapotrzebowania prądu. Biegli inżynierowie stwierdzili w tej dziedzinie mnóstwo przekroczeń i nadużyć na szkodę odbiorców prądu, co miało charakter stały i systematyczny. Tak samo w złej wierze była prowadzona księgowość elektrowni i inwentarz. Inwentarz nie stanowi obecnie obrazu stanu rzeczywistego. Buchalterzy znaleźli w bilansach liczne fałsze, a podstawowe czynniki kalkulacyjne utrzymujące opłaty za prąd na poziomie wygórowanym nie odpowiadają stanowi rzeczywistemu.

KARYGODNY KONTAKT INŻ. KOBYLIŃSKIEGO

„Swoistą rolę odegrał zarządca państwowy elektrowni inż. Kobyliński, mianowany po odwołaniu inż. Opęchowskiego i zajmujący w elektrowni warszawskiej od wielu lat jedno z naczelnych stanowisk. W okresie zarządu państwowego (1918—1924) pomiędzy towarzystwem elektryczności w osobie Hannotiaux a zarządcą państwowym utrzymywany był karygodny kontakt, co uwidocznione jest w korespondencji z zarządem w Paryżu, w której z całym cynizmem pisze się, że „sytuacja Kobylińskiego wskutek służenia nam według najlepszej chęci staje się trudną". Za oczywistą aprobatą spółki zarząd państwowy dopuszczał się fałszerstw książkowych w celu podwyższenia współczynników ceny za prąd. Polityka podwyższania taryf prowadzona była bardzo konsekwentnie, czego dowodzi list z 2 stycznia 1923: „Taryfy są wydęte więcej niż się należało, a wydatki na odnowienie i inwestycje przeprowadzono przez rachunek eksploatacji, co podwyższa współczynnik eksploatacyjny ale i same taryfy podlegają podwyższeniu ponad miarę. Obecne zyski są podług Kobylińskiego bardzo znaczne i on nie wie, jak postępować, aby je ukryć przed swojemi obecnemi władzami w obawie obniżenia taryfy. Obecne taryfy w Warszawie są świetne w przeciwieństwie do tego, co Kobyliński zawsze usiłował wykazać swoim zwierzchnikom, to też zaznaczają się nagle z ich strony zachcianki obniżenia taryf".

Przy pomocy tych oszukańczych metod spółka bezpośrednio lub pośrednio wprowadziła w błąd władzę zatwierdzając zmianę cen za prąd i spowodowała wyśrubowanie taryfy.

NIEUCZCIWOŚĆ I WYZYSK

Powiązanie tych uchybień, ich charakter częstotliwość i ciężar gatunkowy, zdaniem Sądu całkowicie uzasadniają wniosek że towarzystwo elektryczności przez szereg lat systematycznie i świadomie w nader istotny sposób naruszało warunki umowy koncesyjnej, uprawiając działalność sprzeczną z podstawowemi zasadami uczciwości kupieckiej i świadczącą o wyraźnej, złej wierze. Ta działalność nabiera cech szczególnie drastycznych i jaskrawych, kwalifikujących ją jako działalność występną. Ludność Warszawy przez szereg lat była przez towarzystwo systematycznie i świadomie wyzyskiwana. Uchybienia elektrowni powodowały dla ogółu ludności dotkliwe straty a spółce przysparzały miljonowe, niegodziwe zyski. Wytworzyło to nieodwracalne skutki, których nierzetelni dłużnicy naprawić już nie mogą.

Dlatego też Sąd Handlowy uznał konieczność rozwiązania umowy koncesyjnej z winy Francuzów za czem przemawiał wzgląd na interes publiczny. Elektrownię przekazano na własność miastu, ponieważ dalsze pozostawienie jej pod sekwestrem sądowym przez czas dodatkowych rozrachunków między stronami byłoby szkodliwe dla interesów ludności. Zarządca sądowy ma bowiem ograniczony zakres kompetencji, a tymczasem elektrownia warszawska z powodu zaniedbań akcjonarjusza wymaga całego szeregu inwestycyj i ulepszeń. W związku ze stałym rozwojem stolicy przed elektrownią stają nowe zadania, których wykonanie przez sekwestratora sądowego byłoby zupełnie niemożliwe.

WYNAGRODZENIE ZA EKSPERTYZĘ

Sąd Handlowy przyznał dwóm buchalterom wynagrodzenie za dokonanie ekspertyz, badania bilansów i buchalterji po 16.000 zł., a trzem biegłym inżynierom elektrykom za ekspertyzy techniczne po 8.000 zł.

Proces nie kończy się na przekazaniu elektrowni miastu, gdyż pozostał niezałatwiony punkt pozwu, dotyczący ustalenia wysokości sumy pieniężnej, należącej gminie m. Warszawy od Francuzów. Będzie to przedmiotem dalszego postępowania Sądu.

Wiadomości z toru

Dwulatki przed sezonem

Stajnia Broszkiewicza i gen. Jarnuszkiewicza

STAJNIA BROSZKIEWICZA I GEN. JARNUSZKIEWICZA

Młode, lecz z wielkim rozmachem, prowadzone stado p. Broszkiewicza w tej stawce, składającej się z 12 sztuk, reprezentować będzie 7 sztuk własnej hodowli po matkach dobieranych ze znajomością rzeczy i z dużym nakładem pieniężnym. Cenis (Parachute—Carthagene) ciemno-gniady ogierek, w dużych ramach, jeszcze niesformowany robi dodatnie wrażenie. Civun (Lucifer—Medora), po dobrej krwi, lecz mniej z karjery wyścigowej wyróżniającym się Luciferze, reprezentuje typ konia kościstego, nieco ciężkiego. On też prawdopodobnie będzie pożytecznym koniem. Cynara (Villars—Amarantina), doskonale z wiosną zapowiadająca się klaczka pierwszorzędnej paranteli musiała być spowodu dolegliwości łopatek wycofana z treningu. Jest jednak nadzieja, że Cynarę w trzyletnim wieku będziemy zaliczać do lepszych źrebic rocznika 1934. Cydonja (Albula—Gloria) duża, prawidłowa, półsiostra niezłej Lumineuse. Centyfolja (Villars—Quick), córka zagranicznej rumuńskiej klaczy, która u nas biegała dobrze, obiecuje być klaczką wartościową. Przewyższa znacznie tak pod względem eksterjeru, jak i talentu do galopowania swą młodszą siostrę Brabancję.

Cylicja (Bafur — Colombina) niezbyt wyrośnięta, bardzo szlachetna, lekkiego typu klaczka, jako córka Bafura jest szybka i w karjerze dwuletniej powinna się dobrze zaprezentować. Centurja (Mah Jong — Itaka II) klacz wyjątkowo wybujała z dużym popręgiem, brak jej nieco szlachetności, galopować jednak umie. Mousquetaire (Moscou—Chukle) półbrat Gran Chukla, który zajął drugie miejsce, w „Derby" za Bejrutem, zaliczyć możemy do jednych z najlepszych w tej stawce. Jak się ustosunkuje do reszty dwulatków wykaże celownik. Morsik (Moscou—Huguenotin) zapowiada się na więcej niż użytecznego. Persja (Albula—Rakieta), Forsyte (Ariel—Leis), Bossiney (Ariel—Paulette) — jest to już słabszy materjał.

STAJNIA DYDYŃSKIEGO

Stajnia ta posiada 7 dwulatków. Na czoło całej stawki wysuwa się zdeklarowanie Cylma (Bafur—Molly), kupiona od J. Broszkiewicza. Cylma o imponującej budowie, w dużych ramach, dobrze związana na silnej i doskonałej nodze. Klacz ta zapewne wśród swych na torze rówieśnic zajmie dominujące stanowisko. Wystąpi ona w pierwszym dniu sezonu wyścigowego. Słabszy nieco Elbrus (Balthazar—Eleonora), szlachetny ciemno-gniady ogierek, lekkiej budowy. Nieźle galopuje Excelsior (Bobczot—Taldża), którego matka jest rodzoną siostrą pierwszorzędnego racera Casanowy, nieco wąski w tylnej partji. Znacznie słabsi od wspomnianej partji są: Grog (Vaditalfa—Mandragora) szpakowaty, Srebrny Lis (Drejfuss—Buława) po krajowej hodowli Drajfusie i siwej Buławie. Niezbyt piękny, lecz masywny Cedron (Villars—Hermoza) przedstawia typ konia wyrośniętego, grubego. Cedron nie jest jeszcze zbyt zaawansowany w robocie.

Stajnia posiada fachowe siły tak rytunowanego trenera jak W. Sudek, jak również wybitną siłę fachową w osobie managera Kalinki. Wielkim plusem dla stajni jest fakt, że koni dosiada na drugą rękę ż. Gill.

STAJNIA „LUBICZ"

Dwulatki stajni „Lubicz" w tym roku reprezentują stawkę składającą się z 6 koni, nieodpowiadającą rozmachowi z dawnych lat. Pożytecznym koniem wydaje się być Pierwszy Konsul (Villars—Berezyna), który może się poszczycić zwycięstwem na łódzkim torze. Atak (Villars—Jaga) galopuje wyróżniająco, na nim ciążyć będą obowiązki reprezentowania cracka stajni. Dobrze porusza się siwy ogierek Irtysz (Iluminator — Gambia), brat derbisty Horynia, pupil stajni. Pozostałe: Aza, Pan Benet, Primavera, przychówek po krajowym Figaro, reprezentuje typ przeciętnych grupowych koni.

Odebranie Polsce srebrnego medalu było

Bezprawne i niezgodne z regulaminem

Polski Związek Jeździecki wystosował do Międzynarodowego Związku Jeździeckiego w Paryżu list w sprawie odebrania medalu Polsce w olimpijskim konkursie „Militari". Związek do tej pory nie otrzymał oficjalnego zawiadomienia. Gdyby jednak decyzja „jury d'apell", podana przez prasę, miała rzeczywiście miejsce, Polski Związek Jeździecki nie mógłby jej przyjąć do wiadomości.

Wręczenie medalu Polsce — czytamy w liście Polskiego Związku Jeździeckiego — odbyło się o godz. 20-ej tegoż dnia, kiedy ogłoszono decyzję o przyznaniu zespołowi polskiemu srebrnego medalu, co nastąpiło o godz. 12 min. 30. Wynika z tego, że protest nie mógł być złożony w terminie, bo w przeciwnym razie, w myśl przepisów regulaminu Międzynarodowego Związku Jeździeckiego, przyznanie i wręczenie nagrody, musiałoby być wstrzymane. W tym stanie rzeczy jury powzięło swą decyzję bezprawnie, urzędując już po rozdaniu nagród.

O ile wiadomości o decyzji jury okazałyby się prawdziwe, Polski Związek Jeździecki wnosi tę sprawę na najbliższy kongres Międzynarodowego Związku Jeździeckiego, jako uchybienie w procedurze i regulaminie.

Adwokat skazany

na miesiąc aresztu

SOSNOWIEC, 25. 8. W sądzie Grodzkim w Sosnowcu odbyła się rozprawa przeciwko adwokatowi Hofmokl - Ostrowskiemu, oskarżonemu o obrazę sądu. Po procesie przeciwko Grzeszolskiemu adw. Hofmokl - Ostrowski w depeszy, nadesłanej do Sądu, a zawierającej zapowiedź apelacji, użył słów uznanych przez prokuratora za obrazę Sądu. Wobec tego adw. Hofmokl - Ostrowski został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Po całodziennej rozprawie Sąd Grodzki w Sosnowcu ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego na 1 miesiąc aresztu i 5 złotych grzywny. Oskarżony adw. Hofmokl - Ostrowski zgłosił apelację.

Surowa kara

za znieważenie klasztoru

Tramwajem linji Nr. „2" jechał przez ul. Czerniakowską niejaki Bolesław Ładożyński. Mijając popularny w stolicy klasztor i gimnazjum SS. Nazaretanek wyraził się o nich głośno „To jest przybytek ciemności", dodając do tego szereg dalszych uwłaczających określeń.

Oburzeni pasażerowie wezwali policjanta, spisano protokół i nieobyczajny jegomość znalazł się wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym, który skazał go na surową i sprawiedliwą karę sześciu miesięcy więzienia, stwierdzając niedopuszczalność znieważania klasztoru, należącego do uznanego prawnie kultu religijnego.

807 wypadków czerwonki

Wzrost epidemji sezonowej

Państwowa Służba Zdrowia zanotowała w ostatnim tygodniu sprawozdawczym wzrost zachorowań na czerwonkę, co przypisać należy trwającemu w pełni sezonowi owocowemu. Mimo szeroko stosowanej akcji zapobiegawczej zanotowano w ciągu ostatniego tygodnia 807 zachorowań na czerwonkę, co w porownaniu z poprzedniemi sprawozdaniami wykazuje wzrost o przeszło 250 wypadków. Zbiorowe zachorowania na dezynterję wystąpiły zarówno w woj. centralnych, jak i na kresach wschodnich.

Fałszywy oficer marynarki

skazany za złodziejstwo

Zwolnionego z więzienia w Równem Bronisława Burduna, spotkał na dworcu Głównym dawny jego współtowarzysz z celi więziennej niejaki Feliks Werpechowski. Paradował on w mundurze oficera marynarki handlowej z szerokiemi złotemi galonami i podawał się za porucznika odsługującego na statku „Kościuszko" w Gdyni. Zwierzył się Burdunowi, że pobyt jego w stolicy — gdzie nota bene dla podtrzymania swego morskiego charakteru zamieszkał w hotelu „Gdynia" — ma cele matrymonjalne, zaręczył się bowiem ze studentką Uniwersytetu Stefanją G. i wkrótce zamierzał wyprawić weselisko.

Po dłuższej rozmowie, w której wspominano wspólną niedolę więzienną Burdun zaprosił sympatycznego kolegę do swego mieszkania na dłuższą wizytę. Następnego dnia Werpechowski przybył znowu do mieszkania Burduna, jednak pod jego nieobecność, spakował wszystkie cenniejsze jego ruchomości, schował do kieszeni gotówkę i poleciwszy dozorcy wynieść walizki, odjechał taksówką.

Poszkodowany przybył do mieszkania dopiero wieczorem i wszczął odrazu alarm. Policja poszukiwała mniemanego oficera po całem mieście, zajechano również do jego narzeczonej na ul. Żytnią i tam dowiedziano się, że wyjechał do Pułtuska, gdzie istotnie udało się go aresztować. Jednakże skradzione przedmioty zdążył sprzedać handlarzom. W dochodzeniu okazało się, że jest to sprytny oszust i złodziejaszek kilkakrotnie karany więzieniem, a ostatnio zwolniony przedterminowo na mocy amnestji. Narzeczoną, która o tej jego kryminalnej przeszłości nic nie wiedziała wprowadzał systematycznie w błąd, zatajając między innemi, że jest już żonaty. Przygotowania zaś do ślubu były tak daleko posunięte, że oszust zdołał już wyjednać z kurji metropolitarnej indult na zwolnienie od zapowiedzi.

Wczoraj Sąd Okręgowy wymierzył mu za perfidne złodziejstwo karę trzech lat więzienia.

Aresztowania

za przemyt dewiz

GDYNIA, 25. 8. Aresztowany wczoraj redaktor odpowiedzialny „Kurjera Gdyńskiego", Malinowski oraz jego współpracownik Bender, są podejrzani o należenie do szajki przemytu dewiz do Gdańska. W związku z tem zostali aresztowani: Krankowski, urzędnik kontroli skarbowej i Chroma, współwłaściciel Drukarni Polskiej.

W areszcie osadzono

wybitnego gościa ze Stanów Zjedn.

Nie wiadomo, czemu przypisać przykrą przygodę, jaka spotkała jedną z delegatek na odbywający się w Krakowie międzynarodowy kongres kobiet z wyższem wykształceniem, p. Fred Atkinson z Mineapolis w Stanach Zjednoczonych — czy nieznajomości z jej strony przepisów dewizowych obowiązujących w Polsce, czy też nieodpowiedniej interpretacji tych przepisów przez nasze władze graniczne.

P. Atkinson, wybitna działaczka amerykańska, jechała do Polski w towarzystwie 22-letniej córki i 19-letniego syna. Na granicy polskiej w Kępnie zadeklarowała książeczkę z czekami podróżniczemi i po załatwieniu tej formalności pojechała dalej. — W odległości 5 km. od Kępna zauważyła defekt w samochodzie, a nie znając miejscowych stosunków, postanowiła wrócić do pobliskiego Wrocławia, aby defekt naprawić. Jadąc w stronę Niemiec znalazła się znowu na granicy w Kępnie i na pytanie władz skarbowych odpowiedziała, że zadeklarowała czeki, a na dalsze pytanie, czy niema jeszcze czegoś więcej przy sobie, dała odpowiedź przeczącą. Wówczas, nie dowierzając jej, przeprowadzono rewizję osobistą i znaleziono 14 dol. w drobnej monecie oraz akredytywę, wystawioną przez banki amerykańskie. Nieokazanie akredytywy p. Atkinson tłomaczyła tem, że gdy deklarowała ją przejeżdżając przez Niemcy, oświadczono jej tam, iż akredytywa ta, obowiązująca banki amerykańskie, deklaracji nie podlega. Tłomaczenia tego nieprzyjęto. P. Atkinson aresztowano, przewieziono do Ostrowia Wlkp. i osadzono w areszcie, oświadczając, że grozi jej kara jednego roku więzienia.

Syn aresztowanej udał się natychmiast do Warszawy, córka zaś do Berlina i oboje wysłali alarmujące depesze do ojca, będącego w Stanach Zjednoczonych człowiekiem bardzo znanym i wpływowym. Powiadomione o wypadku ambasada i konsulat amerykański w Warszawie wszczęły natychmiast energiczną akcję, interwenjując w ministerstwie skarbu, sprawiedliwości i spraw zagranicznych, skutkiem czego p. Atkinson wczoraj popołudniu miała odzyskać wolność. Przygoda jej wywołała zrozumiałe podniecenie wśród mieszkających w Warszawie obywateli Stanów Zjednoczonych.

Min. Kwiatkowski brał udział

w gaszeniu pożaru

KRAKÓW, 25. 8. W zagrodzie niejakiego Stefana Kolarskiego koło Ojcowa wybuchł pożar. Do akcji ratunkowej przystąpiło kilka okolicznych straży pożarnych.

W kierowaniu akcją ratunkową wziął również udział wicepremjer inż. Eugenjusz Kwiatkowski, który w tym czasie bawił chwilowo w swej posiadłości Owczary, oddalonej o trzy kilometry od miejsca pożaru. Po energicznej akcji pożar zlokalizowano. Spłonął tylko dom mieszkalny. Min. Kwiatkowski wręczył pogorzelcom z własnych funduszów 100 złotych.

A B C sportowe

Reprezentacja pływacka

na mecz pływacki z Austrją

W najbliższą sobotę i niedzielę gościć będą w Warszawie pływacy austrjaccy i amerykańscy. Reprezentacja Austrji rozegra z reprezentacją Polski punktowany mecz międzypaństwowy, natomiast pływacy amerykańscy startować będą tylko w niektórych konkurencjach, a oczywiście wyniki ich będą poza ramami meczu Polska — Austrja. Zawody odbędą się na pływalni przy ul. Łazienkowskiej, przyczem w oba dnie początek o godz. 15.30.

Reprezentacja Polski wystąpi w następującym składzie: 100 m. st. dowolnym: Karliczek, Bocheński, 200 m. dow.: Karliczek, Schreibman, 100 m. klas.: Heidrich i Boguth (Nowicki), 200 m. klas.: Heidrich i Nowicki (Boguth), 100 m. grzb.: Karliczek i Lehnert, 4×200 m.: Karliczek, Bocheński, Schreibman, Karpiński (Barysz), 3×100 m.: Karliczek, Heidrich, Bocheński, piłka wodna: Jastrzębski, Karliczek II, Szolc, Karliczek I, Szwen, Makowski i Zubowicz.

200 lotników

przyjedzie do Warszawy z zagranicy

Rozpoczynające się w nadchodzącą sobotę dn. 29 b. m. międzynarodowe zawody o puhar Gordon Bennetta otwarte będą wielką uroczystością, przy udziale najwyższych dostojników państwowych. W uroczystościach tych wziąć mają udział Pan Prezydent R. P. i Wódz Naczelny, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Rydz-Śmigły.

W związku z zawodami balonowemi, rozpoczął się już zjazd zagranicznych gości do Warszawy. Przybył do stolicy prezes Międzynarodowej Federacji Lotniczej ks. Bibescu. W ciągu b. tygodnia oczekiwany jest przyjazd licznych wycieczek zagranicznych lotników zarówno z państw europejskich, jak i z Ameryki w liczbie 200 osób.

W kilku wierszach

— Znany wileński skifista, Keppel wstąpił do warszawskiego A. Z. S. u.

— Wicemistrzyni olimpijska w rzucie dyskiem, Wajsówna, powitana była bardzo owacyjnie w rodzinnych Pabjanicach. Na dworzec wyszedł prezydent miasta i tłumy publiczności. Wajsównę przeprowadzono przez miasto przy ogniach pochodni.

— Trzykrotny mistrz olimpijski, murzyn amerykański Owens otrzymał propozycję od Edie Cantora podpisania kontraktu z teatrzykami amerykańskiemi. Jako honorarjum Owens ma otrzymać 40.000 dol. Murzyn postanowił przed ewentualnem zaangażowaniem się na powyższą imprezę złożyć dyplom na wydziale wychowania fizycznego na uniwersytecie w Ohio.

Heljasz

zdyskwalifikowany

Polski Związek Lekkoatletyczny zawiesił na przeciąg jednego roku Zygmunta Heljasza, członka poznańskiej Warty, od udziału w reprezentacji Polski w zawodach międzynarodowych i w mistrzostwach Polski. Decyzja P. Z. L. A. nastąpiła po szeregu incydentów, jakie miały miejsce w okresie przedolimpijskim.

Wczorajsza Hiszpanja

Obrazki z życia, które już nie wrócą

Czasy przedwojenne, to zamierzchła przeszłość. Nie dlatego, żyśmy tych czasów nie pamiętali, lecz dlatego, że obyczajowość i psychika ludzka zmieniła się o 100 proc.

W SKLEPIE

W Barcelonie. Nie znam języka. Muszę kupić to i owo, nie mam pojęcia, jak się to nazywa i gdzie się to dostaje.

Wchodzę do sklepu, gdzie mogłyby się znajdować okulary, i tu dopiero widzę, że dostanę wszystko tylko nie okulary.

Właściciel pokazuje mi swoje towary i namawia do kupna. Rozmawiamy jak się da, na migi.

Zrozumiał, uśmiecha się, zostawia towar na ladzie, zaprasza uprzejmym gestem do wyjścia, zamyka sklep w biały dzień i prowadzi mnie sam do właściwego sklepu, gdzie objaśnia znów o co mi właściwie chodzi.

NA TARGU

Dużo tu owoców i jarzyn nieznanych europejczykowi.

Stoję w podziwie przed rozmaitością i przepychem barw na tych straganach, pytam, co to jest, do czego to służy, jak się to je.

Przekupki, przepychając się jedna przez drugą, ofiarowują dziwne owoce.

Pieniędzy nie chcą przyjąć, odrzucają je z dumą.

— Niech pani weźmie do domu, sprobuje, a jeśli przypadnie do gustu, kupi pani odemnie jutro.

PUCYBUT

Jak wszyscy prawie mężczyźni w tym kraju, przypomina granda hiszpańskiego swoim majestatycznym chodem, gestami, pięknie wykrojonym profilem twarzy. Ma na sobie dobrze skrojone ubranie, eleganckie obuwie, jedwabną koszulę i gdyby nie małe pudło pod pachą, możnaby go wziąć za jednego z licznych don Miguelów czy don Pedrów.

Przyklęka, podkłada pod kolano na chodniku serwetkę, czyści pantofle i czyni to wszystko uroczyście, spokojnie, z namaszczeniem.

Piękna, nawpółrozkwitła róża tkwi za uchem, odcinając się swą czerwienią od kruczych włosów.

„Piękne macie kwiaty"...

Klęczący grand odpowiada szybko, bez wahania: „W świetle pani urody blędną najpiękniejsze kwiaty naszej kochanej ojczyzny".

ŻEBRACZKA

Staruszka, żebraczka. Bez dachu nad głową, chora, biedna.

Spi gdzie popadnie, czasem na ulicy, na ławce w ogrodzie, czasem przy bramie cmentarnej.

Władze nie interesują się nią, dowodów nie ma żadnych. zapomniała już sama, skąd pochodzi.

Nie wyciąga ręki po jałmużnę, siedzi i milczy.

Ale zawsze dostaje coś.

Ma nawet swoich stałych ofiarodawców: listonosz daje jej codzień pół litra mleka, piekarka — bułkę, rzeźnik, gdy jest w dobrym humorze, ekropną czarną kiełbasę, która wisi we wszystkich sklepach.

Marja jest zadowolona z życia. „Ziemia jest mojem łóżkiem, niebo — dachem, wszędzie są dobrzy ludzie, którzy rozumieją, że starość i nędza to ciężki los. Matka Boska jest moją najlepszą opiekunką. Obiecała mi, że weźmie mnie do nieba, gdy wybije moja godzina".

Żebraczka Marja uśmiecha się na myśl o złotej drabinie, po której będzie się wspinać do nieba, gdy skończą się wreszcie ziemskie troski i zmartwienia.

HUMOR

ROZWÓJ TECHNICZNY

Sędzia do oskarżonego: — Co, w tak poważnym wieku kradnie pan jeszcze samochody?

Oskarżony: — Panie sędzio, w mojej młodości jeszcze samochodów nie było.

920 km. na godzinę

Maksymalna szybkość samolotu

Czy istnieje maksymalna granica szybkości dla samolotów, niezależnie od siły motoru? Celem znalezienia odpowiedzi na to interesujące pytanie czynione były liczne doświadczenia w Langley Field w stanie Virginia (USA).

Doświadczenia te, przeprowadzane w specjalnie skonstruowanym tunelu do „superszybkości", dały dość sensacyjne wyniki. Okazało się bowiem, że przy szybkości wyższej niż 920 km. na godzinę, powietrze przepływające przez górną powierzchnię skrzydła samolotu, nagle usuwa się, wywołując t. zw. „falę uderzeniową" (shock wave) i samolot traci swą nośność. Tak więc wskutek szoku powietrza samoloty używane obecnie nie będą mogły osiągnąć większej szybkości, niż 920 km. na godzinę, jakakolwiek byłaby siła motoru.

Aby to przezwyciężyć, trzebaby było wynaleźć zupełnie nowy rysunek skrzydeł aparatu. Badania tego zjawiska przeprowadzone zostały przy pomocy precyzyjnych zdjęć filmowych i ogłoszone zostały przez dr. George W. Lewis'a, dyrektora Narodowego Komitetu do Badań Aeronautycznych w Rockefeller Center.

To i owo

POSZUKIWACZE ZŁOTA POD WODĄ

Przy ujściu rzeki Rio Grande do zatoki Vigo zatopiła zjednoczona flota angielsko - holenderska w 1702 r., powracającą z Meksyku eskadrę hiszpańską, która w składzie 18 statków wiozła ogromne skarby w złocie, srebrze i drogich kamieniach. Od tego czasu, nie brak było prób wydobycia zatopionych skarbów; kusili się o to śmiali nurkowie francuscy, szwedzcy i inni — napróżno. Morze nie chce wydać spowrotem swej zdobyczy, dopiero w ostatnich czasach skonstruowano aparaty, przy pomocy których można podjąć próby, mające jakieś widoki urzeczywistnienia.

Inżynier włoski Mosso skonstruował aparat w postaci olbrzymiej kamery powietrznej, prostokąta bez dna, połączonego zapomocą sześciu szerokich, masywnych rur z maszynami tłoczącemi powietrze. Jest to więc rodzaj kesonu. Keson ten opuszcza się w morze w tem miejscu, gdzie znajduje się wrak zatopionego okrętu, tak, iż nakrywa on miejsce poszukiwań. Pod osłoną kesonu nurkowie mogą pracować spokojnie nad wydobyciem beczek i skrzyń ze złotem z wnętrza statków hiszpańskich.

TROSKI PARYSKICH KUCHARZY

W kołach paryskich smakoszy zapanowała od pewnego czasu mania filologji stosowanej w dziedzinie sztuki kulinarnej. Gastronomom nie wystarcza już sam smak majonezu np., zastanawiając się przytem, czy istotnie „majonez" jest prawidłową nazwą i czy nie należałoby raczej pisać i mówić „bajonez", jako że potrawa ta została wynaleziona w Bajonnie. Obecnie troską i kłopotem najwyższym gastronomów jest odnalezienie źródłosłowu wyrazu „tournedos".

Wynalazcą kotletu tournedos był podobno dr. Veron, który od roku 1830 do 1835 stał na czele opery paryskiej. Veron był wielkim smakoszem, i pewnego razu polecił kucharzowi, aby pokrajał filé na cienkie plasterki i składał je po dwa razem. Z tego to sposobu składania kawałków mięsa „dos a dos" powstała nazwa „tournedos".

Skarb w kieszeni starego ubrania

Dziwna przygoda wiernego sługi

Niektóre wypadki powtarzają się seryjnie. Taka naprzykład historja o miljonowym spadku, jaki przypadł w udziale wiernemu słudze powstańca z 63 roku, o który to spadek procesuje się teraz rodzina Polaków — bardzo jest podobna do przygody niejakiego Mikołaja Szentes.

Lat temu 40, wywędrował z Węgier do Ameryki były lokaj Mikołaj Szentes. Musiał wprawdzie nie bawem pożegnać się z marzeniami, o kopalniach złota i workach pełnych dolarów, otrzymał jednak dobrą posadę kamerdynera, u miljonera Williama Forsta.

Mijały lata. Stary Forst polubił wiernego sługę i traktował go mniej więcej tak, jak bohaterzy powieści Woodhouse'a traktują nieocenionego Jefferies'a. Bo Szentes był, jak to mówią, „perłą".

Forst owdowiał, stracił też ukochaną córkę w tragicznych okolicznościach. Pięcioletnia dziewczynka pozostawiona na chwilę bez opieki, podpaliła na sobie sukienkę i spłonęła żywcem Śmierć dziecka wywarła wstrząsające wrażenie na Forscie. Zdziwaczał, stał się odludkiem, zwinął mieszkanie i zamieszkał w ciasnej mansardzie swego wspaniałego pałacu w Brooklyn. W ostatnim okresie życia stykał się tylko z ulubionym służącym, którego traktował jak najbliższego powiernika.

Ubiegłej zimy Forst zapadł na grypę i umarł po parudniowej chorobie. Cały majątek zapisał na cele dobroczynne zaś staremu słudze polecił wręczyć swoje zniszczone ubranie, które ostatnio codziennie nosił. Osobliwy upominek wywołał pewne zdziwienie, gdyż przypuszczano, że jednak Forst bardziej po pańsku wynagrodzi wiernego Mikołaja. Natomiast Mikołaj z czułością zdjął z wieszaka ubranie swego pana, skropił je łzami i ułożył, przyszywawszy kamforą, na dnie swego kuferka. Dopiero w kilka miesięcy później porządkując kuferek wyczuł coś twardego w kieszeni ubrania. Okazało się, że był to portfel zawierający akcje wartości dwustu tysięcy dolarów, zaś w bocznej kieszeni marynarki znajdowała się koperta z 40 tysiącami dolarów.

Wiadomość o niezwykłej przygodzie Mikołaja rozeszła się lotem błyskawicy wśród znajomych zmarłego miljonera. Posypały się oferty dla wiernego sługi. Kilku miljonerów zaczęło się ubiegać o względy kamerdynera, który widocznie był prawdziwą perłą, skoro zasłużył sobie na taką wdzięczność u swego pana. Szentes odrzucił grzecznie intratne propozycje i oświadczył w wywiadzie prasowym (no, naturalnie, że były i „wywiady"), że zamierza wrócić do ojczyzny i osiedlić się na wsi w cichym domku z ogródkiem.

Dyrektywy na Europę

centralnej rady bezbożników w Moskwie

Centralna rada rosyjskich bezbożników utworzyła specjalny komitet prawników, którego zadaniem ma być ustanowienie wytycznych w dziedzinie uregulowania stosunków pomiędzy Kościołem a państwem w krajach, gdzie rządy spoczywają w ręku frontów ludowych. Komitet składa się z 25 członków: 15 spośród nich są to Rosjanie (m. in. Tuchaczewski), reszta innych narodowości.

Jako podstawę swych rozważań komitet bierze prawo przeciwko kościołom wydane przez rząd ZSRR w r. 1917. Jak wiadomo, prawo to wprowadziło do Rosji prześladowania religijne. Komitet ma obecnie opracować poszczególne paragrafy, wprowadzając do nich „udoskonalenia" i opierając się równocześnie na nowej konstytucji, ogłoszonej niedawno przez Stalina. Po zakończeniu prac komitet prześle zachodnio - europejskim rządom Frontu Ludowego odpowiedni memorjał, w którym sprecyzuje wszystkie wytyczne.

W ten sposób bezbożnicy, ukrywając się za parawanem „ideologji Frontu ludowego", usiłują zapanować nad całą Europą.

Bezpieczeństwo pracy

na wystawie Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego

Wystawa Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego zorganizowana z okazji X-tego uroczystego Zjazdu Inżynierów Mechaników Polskich, będzie przeglądem naszego dorobku i możliwości rozwojowych w dziedzinie dwóch pod stawowych gałęzi przemysłu polskiego, posiadających pierwszorzędne znaczenie dla kultury kraju i dla jego siły obronnej.

Jest to pierwsza wystawa tego rodzaju pomyślana na tak szeroką skalę, przyczem znaczenie jej będzie tem większe, że została zorganizowana w stolicy.

Fakt, że na wystawie nietylko nie pominięto, ale potraktowano z całym pietyzmem zagadnienie bezpieczeństwa pracy, dowodzi, że nasze sfery przemysłowe i techniczne interesują się coraz głębiej tym problemem.

Pawilon „Bezpieczeństwa Pracy" umieszczony został w samem centrum wystawy obok wielkiego pawilonu Hut Żelaznych. W stoisku tem zwrócona została uwaga na 3 zasadnicze sprawy: 1) Dlaczego należy prowadzić walkę z wypadkami przy pracy? 2) Jak należy ją prowadzić i 3) Co robimy w tej dziedzinie?

Ponadto w 9-ciu punktach wystawy umieszczono tablice z odpowiedniemi plakatami i napisami. Wobec tego, iż wystawa wzbudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie nietylko Warszawy, ale całego kraju, a zwłaszcza sfer przemysłowych, technicznych, szkolnictwa, szczególniej szkolnictwa zawodowego, świata robotniczego, należy przypuszczać, że przyczyni się w dużej mierze do spopularyzowania idei bezpieczeństwa pracy w naszem społeczeństwie.

ERYK KAESTNER 36)

„ZAGINIONA MINIATURA"

Tłomaczyła Magdalena Samozwaniec.

Obaj panowie spojrzeli na pokojową ze zdumieniem.

Roześmiała się. — Wszystko mi to sam powiedział i prosił, ażebym sobie to dobrze zapamiętała, ponieważ będą mię się o to pytać. Uważałam to za bardzo dobry kawał. Wogóle jakiś wesoły gość i taki przystojny. Chłopak jak złoto! — Dygnęła i skierowała kroki w stronę drzwi.

— Stać! — rozkazał profesor Horn. — Czy ten pan odjechał taksówką?

— Nie — odparła. Miał swój prywatny wóz. I zdaje mi się, że jeszcze nie odjechał, bo przed kilkoma minutami widziałam go, jak siedział w swoim wozie i popijał buljon z jajkiem.

Dygnęła i oddaliła się.

W kilka godzin później, Irena Smutny i masarz Kulc znaleźli się w Rostoku, w obliczu komisarza policji kryminalnej, który siedział naprzeciwko nich niewyspany i nieogolony. Przed nim stała dymiąca filiżanka kawy. Pił ją małemi łykami, skarżąc się przytem na swój niefortunny wygląd. — Spałem zaledwie godzinę — tłomaczył się. — I to w dodatku na tym marnym tapczanie. Przedtem i potem musiałem wciąż załatwiać sprawy złączone z tą nieszczęśliwą kradzieżą. Musiałem wydać różne rozporządzenia ażeby ten, który skradł małżonkę Henryka VIII-ego nie wymknął nam się z rąk. Czy to nie straszne! Nawet malowane żony nie są wolne od adoratorów! Roześmiał się, ale zaraz potem ziewnął rozdzierająco. Zakłopotany tem wzruszył ramionami i znów wypił łyk kawy.

— Skool? — rzekł Oskar Kulc. — No, panie komisarzu, czy jest co nowego?

— Na razie nic — odparł urzędnik. — Ale co w tak krótkim czasie należało zrobić, zostało załatwione. Sieć zaciągnięta. Tylko czekać kiedy nasze węgorze wpadną w nią.

— Miejmy nadzieję, że nie złapie się w nią tylko stary but — rzekł pan Kulc.

— Napewno nie. Policja berlińska jest powiadomiona i ma przyłapać Rudiego Struve w jego mieszkaniu na Helzendorffstrasse

Irena Smutny podniosła głowę, poczem dżącemi palcami obciągnęła spódniczkę. Oskar Kulc był człowiekiem ciężko myślącym. — Przepraszam pana — mruknął. — Ale dlatego, że banda opryszków zawodowych kradnie miniaturę wartości pół miljona marek i porywa ze sobą broniącego się młodego człowieka, to policja zamiast ścigać i przyłapać ową bandę, aresztuje owego młodzieńca? To coś całkiem nowego! Wydaje mi się to cokolwiek naciągnięte, jeżeli mam być szczery!

Komisarz podniósł rękę do góry. — Nie tak gwałtownie, panie Kulc. Ja mam w stosunku od tej sprawy swoją teorję. Czy jest prawdziwą — to się pokaże.

— Co to znaczy teorję? — Kulc spojrzał pytająco na panną Smutny.

— Jeśli to, co się zamierza zrobić przedstawia duże trudności, stwarza sobie plan działania, który ma na celu usunąć owe trudności — odparła.

— I to się nazywa, teorją?

— Tak jest!

Aha — mruknął Kulc — Rozumiem. Spotkałem się z tem często, tylko niewiedziałem, że to się tak nazywa. Moja żona w takim razie, bardzo jest silną w teorjach. Tylko, że ja to dotychczas nazywałem „poronionemi pomysłami" — Ludzie, jak ja się cieszę że Struvego niema w domu! Być napadniętym przez opryszków a pozatem jeszcze zaaresztowanym, to troszkę zawiele jak na jednego!

Komisarza nie było łatwo wyprowadzić z równowagi. — Któż z nas jest nieomylny! — rzekł. — Mimo to wątpię bardzo, ażebym się mylił.

— Pan robi krzywdę temu młodemu człowiekowi, posądzając go! — zawołał Kulc. — Urzynaję się, że jestem człowiekiem nie wykształconym, który nawet nie wie co to jest teorja, mimo tego jednak, jeśli kogoś uważam za przyzwoitego człowieka, to on nim jest napewno!

— Drogi panie Kulc — odparł komisarz uprzejmie, ale nie bez odrobiny ironji. — Muszę odświeżyć nieco pańską pamięć. Ze spisanego protokułu, znanym mi jest pewien dżentelmen, który wiele godzin podróżował w jednym przedziale z całą bandą opryszków i każdego z nich z osobna, brał również za dżentelmena.

Stary masarz odpowiedział mu głośnym kaszlem, gdy wkońcu mógł znów wypowiedzieć zdanie, rzekł: Z przykrością muszę panu przyznać rację, panie komisarzu. Mimo to przysięgąbym, że pan się myli. Ostatecznie, to przecież pan Struve, a nie kto inny, zwrócił mi uwagę, że mam do czynienia z bandą opryszków?

Komisarz skinął głową. — Zrobił to dlatego, ażeby w panu i pannie Smutny wzbudzić zaufanie — odparł. — Pozatem chciał być bliżej was, ażeby przy napadzie pomóc swoim kolegom w kradzieży miniatury. Co mu się zresztą najzupełniej udało.

Oskar Kulc z złością potrząsnął głową. — Bardzo to wszystko pan logicznie przedstawia, ale mimo to pan się myli!

— To się dopiero pokaże — odpowiedział komisarz z niewzruszonym spokojem. — A teraz chciałbym szanownej pani zadać kilka niezbędnych pytań. Przedewszystkiem: gdzie pani poznała pana Struvego?

— W Kopenhadze.

— Przez wspólnych znajomych?

— Nie, panie Komisarzu.

— A więc w jakich okolicznościach?

— Na ulicy — odparła ociągając się.

— Czy mogłaby pani przebieg tego poznania opowiedzieć szczegółowo?

— Chciałam — zaczęła — kupić sobie przed odjazdem parę bucików, które poprzedniego dnia zobaczyłam w jednej z wystaw sklepowych, mniej więcej między Nyorv a Placem Ratuszowym. Szłam przez ulicę szukając owego sklepu. Nagle ktoś zawołał na mnie po imieniu. Był to pan Struve.

— Skąd on znał pani imię? — zapytał komisarz — Sądzilem, że państwo się poprzednio nie znali!

— Pan Struve tłumaczył się, że jestem tak podobną do jego kuzynki, że wziął mnie za nią.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121, telefony: 666-08 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-80. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56. Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P.K.O. Nr 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 3.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA".